Nr 223. Kraków 28 Września — Sobota. Rok 1861.

Wychodzi codziennie rano, wyjąwszy poniedziałki i dni poświąteczne.

Prenumerata:

W KRAKOWIE		POCZTĄ (w państwie Austryackiem).	
rocznie	zł. austr. 20	rocznie	zł. austr. 24
półrocznie	10	półrocznie	12
kwartalnie	5	kwartalnie	6
miesięcznie	2	miesięcznie	2 cent. 25

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

PRENUMERATĘ PRZYJMUJĄ: Biuro Administracyi „Czasu" w rynku pod L. 39 w domu p. Kirchmajera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

CZAS

Przyjmują się:

OGŁOSZENIA, ODEZWY, UWIADOMIENIA, DONIESIENIA wszelkiego rodzaju, za opłatą: od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 centów. Do każdego obwieszczenia załączyć należy 30 centów na opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.

LISTY z pieniędzmi przesyłane być winny franko do bióra Administracyi „Czasu".

LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu.

LISTY niefrankowane nieprzyjmują się.

RĘKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

OGŁOSZENIE PRZEDPŁATY.

Z dniem 1 października rozpoczyna się nowy kwartał. Przedpłata na **Czas** na miesiące **Październik, Listopad i Grudzień** wynosi:

	w Krakowie:	poczt.:
kwartalnie	złr. 5	złr. 6
półrocznie	„ 10	„ 12
rocznie	„ 20	„ 24

Uprasza się pp. Abonentów o wczesne nadsyłanie pieniędzy prenumeracyjnych i dawnego adresu drukowanego, a przynajmniéj o wyraźne podpisy.

Kraków 27 września.

Izba Niższa Rady Państwa na posiedzeniu 25 b. m. przeszła do rozpraw nad artykułami 4, 5 i 6 projektu ustawy gminnéj. Trzy te artykuły tak ściśle wiążą się z sobą, iż osobnéj dyskusyi nad każdym z nich oddzielnie prowadzić nie było podobna. Art. 4 bowiem powiada, że zakres działania gminy jest dwojaki: samoistny i przekazany; dwa zaś artykuły następne 5 i 6 wyliczają atrybucye, które do każdego z powyższych zakresów działania należą.

Lecz jakkolwiek powiązane są z sobą owe artykuły, przedstawia się naprzód pytanie, czy ów podział zakresu działania w gminie da się dostatecznie wytłómaczyć i stanowczo określić? Teoretycznie trudno postawić rzeczywistą granicę tych dwóch zakresów. Gmina jest pojęciem tak jednolitem, tak samorodnem, że w niéj każde działanie winno z natury jéj wypływać, jeżeli gmina ma być gminą w pełnéj swéj autonomii i działać w właściwéj swéj sferze. Ustawa też gminna z r. 1849 pierwszy ów zakres działania nazwała naturalnym. Ale zapytaćby się wypadało, czyżby drugi zakres miał być dla tego sztucznym? Wtedy należałoby go potępić, bo wszystko co tylko jest sztucznem, nieodpowiada pojęciu gminy, i jeżeli jest takowem, niweczy ją w saméj istocie. Gmina jak słusznie zauważał poprzednio jeden z ministrów, powinna się stać — zrobić jéj niemożna. Gdyby drugi zakres działania nie był naturalnym, samoistnym, ale tylko przekazanym, we właściwem i ścisłem znaczeniu tego wyrażenia, natedy gmina byłaby narzędziem rządu, a tem samem przestałaby być gminą, a stałaby się biórem. Nie takie jest zadanie, jak wiadomo, ustawy gminnéj, nad wypracowaniem któréj obraduje Rada Państwa, nie takim jest cel owych rozpraw, skoro według konstytucyi gmina ma być autonomiczną, to jest ma być podstawą wolnego państwa, czyli samorządu.

Wszakże zdaje nam się, że tutaj nie dopisuje terminologia, tak jak niedopisuje prawie zawsze tam, gdzie idzie o coś żywego, przez się istniejącego, wynikłego z natury rzeczy a niewyrobionego usiłowaniem ludzkiem. Oba te zakresy działania są naturalne, i gmina obejść się bez nich nie może, jezeli ma istnieć życiem własnem, pełnem i odpowiadać w zupełności warunkom swego istnienia. Odnoszą się one do stosunków koniecznych i naturalnych gminy, bo życie gminne obracać się musi w stosunkach tak do siebie, to jest do samej gminy, jak i do państwa. Działanie gminy lubo zawsze wewnętrzne, podlegać musi i zewnętrznym wpływom, bo gmina nie może być jako coś odrębnego wyrwaną z pośród społeczności. Zakres więc ten drugi nie jest rzeczywiście przekazany, ale tylko odnosi się do stosunków gminy do państwa, i podobnie jak pierwszy niezbędnym jest w autonomii gminnéj.

Ograniczywszy się na tych kilku uwagach, odsyłając czytelników naszych do uczonego głosu deputowanego Helcla, który go zabrał w tym przedmiocie na pomienionem posiedzeniu, a który w całéj osnowie ze stenografów w jutrzejszym podamy numerze. Z głęboką znajomością rzeczy sięgnął deputowany miasta naszego w żywioł historyczny; i z niego wyprowadził pojęcie gminy, i wszelkie jéj istnienia. Tym sposobem nie małe rzucił światło na ów podział działania gminy na zakresy, zastrzegając sobie dalsze uwagi nad samemi atrybucyami skoro te przyjdą pod obrady — co też na wczorajszem nastąpiło posiedzeniu, z którego jeszcze atoli niemamy szczegółowego sprawozdania.

KORESPONDENCYA CZASU.

Z ziemi Lwowskiéj 24 września.

(L. R.) Uchwała Rady Państwa nad najpierwszemi paragrafami ustawy gminnéj, zostawiła o tyle sejmom krajowym sposobność zastósowania tychże do istotnych potrzeb krajów koronnych, iż gmina miejscowa zdefiniowaną nie została. Przeto gromadę wiejską, z włościan złożoną, gminą miejscową nazwać należy, zarówno jak gromadę dworską z większych właścicieli, domowych sług, czeladzi i oficyalistów tychże składającą się, i tę spółeczność tworzącą która się *familia* w starożytności zwała, i któréj naczelnikiem jest *pater familias*, z saméj natury rzeczy. Poddanie téj społeczności dworskiéj, urzędom gromadzkim wiejskim, byłoby przy *istotnéj* autonomii gromad i gmin, wcale niemożebnem, bez obalenia wszelkiego bezpieczeństwa własności większych. Dosyć nadmienić nateraz, iż policya lasów, zostawszy tym podporządkowana, których wykroczenia musi hamować, byłaby tem samem zniszczoną itp. Nie przypuszczamy tego, ażeby rządu zamiarem być miało, uzbroić włościan w część władzy na to, żeby sobie te dogodności wyzyskiwali, których powaga samego rządu z upośledzeniem praw wahałaby się oddać w ich ręce; wszelako takie byłyby skutki uczynienia właścicieli większych *poddanymi* gromad, które niedawno same w poddaństwie tych samych właścicieli zostawały. Nie chcąc przeto takiego przewrotu (Umsturz), będzie rząd autonomię gmin miejscowych czyli gromad do najmniejszéj miary sprowadzić skłonny, a samo obywatelstwo dopomagać temu będzie zmuszone. Przeto siła biórokracyi powiększoną zostanie, bo najcięższemi są więzy ze skrzywionego liberalizmu pochodzące.

Ale to rozważenie skutków, tłómaczy nam przyczynę wotowania pewnéj frakcyi posłów sejmu Lwowskiego, któréj wiara, miłość i nadzieja odnoszą się wyłącznie do biórokracyi.

My zaś pragnąc prawdziwego i spokojnego rozwoju życia gminnego, życzylibyśmy, ażeby sejm krajowy tłómacząc paragraf I, uchwalił jako objaśnienie, iż:

Gminą miejscową jest: 1) posiadłość większego obszaru najmniéj .... morgów w jednym składzie obejmująca. 2) Zebranie X. przynajmniéj gospodarzy, właścicieli mniejszych, do jednéj gromady należących.

Radecznica (pod Zamościem) 15 września.

Dodam do tysiąca jeden fakt malujący samowolność rządu rosyjskiego.

Ksiądz Hilary Koziorowski zakonu ojców Bernardynów konwentu Radomskiego, człowiek młody, potulny, łagodny ale na kaznodzieja natchniony wykładem Słowa Bożego, a duchem narodowym pałający, został, jak wiemy, postanowieniem Dyrektora Komisyi Wyznań Religijnych, w pismach publicznych ogłoszonem, za rozsiewanie pomiędzy ludem słowa prawdy, skazanym na deportacyę do Radecznicy, sławnéj obrazem cudownym Sgo Antoniego Padewskiego i klasztorem OO. Bernardynów.

Przybywszy tutaj oddanym został, rozkazem władzy duchownéj, pod dozór miejscowemu Kustoszowi i Gwardyanowi, księdzu Serafinowi Słomiankiewiczowi, człowiekowi znanemu z wszechstronnéj prawości charakteru i poświęcenia, gdy chodzi o dobro bliźniego i współbraci.

Wkrótce potem, podczas stawiania krzyża przy kościele w Radecznicy, tenże ksiądz miał kazanie do mnóstwa zgromadzonego ludu, które brzmi do dziś dnia w sercach naszych. Czy to w skutek tego kazania, czy też dawniejszych w Radomiu i Lublinie mianych, przybył do Radecznicy komendant żandarmów z Zamościa z dwoma żandarmami po księdza Hilarego przygotowanego na podobne następstwa. Ksiądz Kustosz oświadczył, że nie opiera się przemocy, ale protestuje, żądając okazania rozkazu od władzy duchownéj zdecyzyi, z któréj był tu przysłany, a tego nie było. Pan komendant nieczując się zapewne dostatecznie uzbrojonym, odstępuje od aresztowania i tylko wymaga deklaracyi, a ta w urzędzie miejscowego wójta gminy przez księdza kustosza, zostaje mu wydaną w treści o ile spamiętać możemy następującéj:

„Rozkazy rządu szanuję i tym zawsze podlegam, w tym jednak razie, mając księdza Hilarego przez władzę moją duchowną pod mój osobisty dozór oddanego, za którego przed tąż władzą jestem odpowiedzialnym, wydania rzeczonego księdza p. komendantowi żandarmów odmawiam, zaręczając swoją osobą, że do czasu nadejścia rozkazu władzy duchownéj, zatrzymam go w Radecznicy."

P. komendant zabiera deklaracyę i z żandarmami odjeżdża lecz raportuje o tem Namiestnikowi, jenerałowi Suchozanetowi. Ten oburzony niepraktycznym oporem jakiegoś tam zakonnika, nakazuje donoszącemu p. komendantowi postąpić po wojennéj służbie i siłą aresztować zakonników. Jakoż dnia 25 sierpnia r. b. do sąsiedniego miasteczka Szczebrzeszyna, gdzie jest sztab batalionu pułku archangiełogorodzkiego, (dowodzonego przez znanego pułkownika *Biedragę*) — przybywa p. komendant i udaje się do p. Sakawnina, podpółkownika. Zapewne odczytawszy mu wyższe rozkazy, ukuto plan do wyprawy. Albowiem po odjeździe komendanta, wieczorem pomiędzy godziną 9 a 10, pod wodzą samego pana podpułkownika, z kompletem dobranych w odwadze oficerów, dwie roty (kompanie) z bronią nabitą wyruszają w towarzystwie komendanta i dwóch żandarmów oraz dwóch kibitek do Radecznicy manowcami i wśród ciemnej nocy stają tu około 2 godziny po północy. Cała ta wyprawa dla aresztowania księdza odbywa się z wielkiemi ostrożnościami wojennemi w cichości i tajemnicy. W istocie dzięki dobremu snu po pracy tamecznych mieszkańców, Radecznica i sam klasztor bez strzału zdobyte, schody prowadzące do kościoła, wszystkie farty i bramy osadzone wojskiem a nawet domyślne przejścia przecięte, a na górze w lasku za kościołem reszta wojska ukryta.

Po tych wszystkich ostrożnościach, oddział żołnierzy kołacze do zamkniętéj bramy klasztornéj; kołatano długo i dopiero chłopiec posługacz klasztorny usłyszawszy gwałtowne pukanie, wychodzi z sąsiedniéj officynki i w dobréj wierze otwiera bramę; lecz przelękniony wpadającem żołdactwem, gdzieś ze strachu ucieka i ginie i dotąd go nigdzie wynaleść nie mogą. Żołnierze wpadłszy do klasztoru tu również obsadzają wszystkie korytarze i schody, nikogo nie wypuszczając ani wpuszczając. Równocześnie wyciągają z łóżka miejscowego wójta i nakazują mu być przewodnikiem. Najprzód udają się do celi księdza kustosza, którego budzą i każą mu iść ze sobą do celi księdza Hilarego, którego także z łóżka wyciągają i aresztują. Wówczas dopiero oświadczają księdzu kustoszowi po co przybyli i zawiadamiają go, że on także aresztowanym.

Wówczas zajaśniała prawdziwie wzniosła dusza ks. kustosza, iż sam podpułkownik nie mógł się potem wstrzymać od wyrazów ubolewania. Po oświadczeniu zdobywców Radecznicy, że i ksiądz kustosz aresztowany, ma razem zabierać się w drogę ten odezwał się, z całą szlachetną dumą i przytomnością.

„A dobrze, ja tu nie mam nad siebie wyższego, sam od siebie zależę i odpowiadam za siebie i owszem natychmiast panom służę; ale za młodszych moich braci i podwładnych, oddanych mi przez moją władzę duchowną, jestem odpowiedzialny przed Bogiem i sumieniem, z narażeniem samego siebie, powinienem ich bronić — i zawsze i wszędzie bronić ich będę."

To powiedziawszy zarzucił na ramiona pelerynę od habitu i wyrzekł przed wyjściem z celi ostatnie słowa „jestem gotów."

Dramat skończony . . . aresztowani wsadzeni na kibitki, mając po 2 żandarmów i 2 żołnierzy z nabitą bronią obok siebie, zaraz wywiezieni zostali do twierdzy Zamościa. Księdza Hilarego osadzono w kazamatach, i tego samego dnia w nocy wywieziono — gdzie? niewiadomo. Na drugi dzień, również w nocy, to jest 27 sierpnia r. b. opróżniła się izdebka nad bramą Szczebrzewską, ksiądz kustosz Serafin Słomiankiewicz zabrany z niej i wywieziony, a jak nas dochodzą wieści mają obadwa być osadzeni w twierdzy Brześciu-Litewskim.

lestwa Polskiego. Któż z nas dzisiaj winny lub niewinny jest pewny wolności osobistej, gdy może być bez poprzedniego usprawiedliwienia przemocą osądzony, karany i uwięziony? Jakież więc prawo zasłaniać nas może od podobnych nadużyć władzy wojskowej.

Hamburg 24 września.

Jedna i taż sama osoba pisząca warszawskie korespondencye do *Ostseezeitung* w Szczecinie i do *Allgemeine Preussische Zeitung* w Berlinie, wytyka z przesadą Polakom protestantom w Warszawie, że język polski w kościele protestanckim za ich staraniem został równouprawnionym z językiem niemieckim, tak że na przemian nabożeństwo odbywać się będzie z kazaniem w języku jednym i drugim. Synowie bowiem kolonistów niemieckich w Warszawie, Polacy, sami się upomnieli o swój język zapomniawszy niemieckiego. Wspominam o tem mimochodem, by wskazać na roszczenia owego korespondenta, stwierdzające charakterystyczny przymiot Prusaków, ścieśniania języka polskiego i narodowości polskiéj nie tylko w Poznańskiem ale nawet w saméj stolicy Polski. Możemy sobie teraz wytłómaczyć, z jakiego tytułu, wcisnąwszy się w Szleswiku do siedzib dawnych Duńczyków wynaradawiali duńskich włościan i wreszcie, gdy narodowość duńska ocuciła się ścieśniana zewsząd, a rząd równouprawnienie języka duńskiego z niemieckim postanowił, Niemcy do dziś dnia sarkają i domagają się, żeby duński język ustąpił z własnego kraju lub był tylko cierpiany jak w Poznańskiem polski *obok* niemieckiego. Cała prasa niemiecka na północy okłamuje szerzonemi fałszami czytelników, wystawiając rzeczy i stosunki duńsko-niemieckiéj sprawy w guście podobnym owych panów piszących do wspomnionych gazet. Dla tego też pogląd niemal wszystkich polskich gazet, czerpiących swoje wiadomości o sprawie duńsko-niemieckiéj z jednostronnych niemieckich źródeł, zupełnie bywa opaczny i stronny. Co do Holsztynu wiadomo, że to księstwo co do wewnętrznego zarządu zupełnéj używa autonomii, wedle swéj odrębnéj konstytucyi prowincyonalnéj. Do ogółu państwa należy co do spraw ogólnych państwa, armii, floty, dyplomacyi, ceł itd. Gdy zaś z tego tytułu rzesza niemiecka popiera przywileje wyłączne feudalistów przeszkadzając rozwojowi liberalnych instytucyj ogółu państwa, opierając się zastósowaniu ich do Holsztyna, którego szlachta chce zachować swe średniowieczne prawa, jurysdykcyę patrymonialną i policyę, to stronnictwo duńskie liberalne z p. Orla-Lehman na czele, obstaje za wykluczeniem Holsztynu z ogółu państwa, by się pozbyć owego wpływu możnowładców, a za to chce wcielić Szlezwik do Danii. Pierwsze ma się rozumieć zupełnie po myśli Niemców; lecz Prusy zezwolić nie chcą na to ostatnie, rachując, że kiedyś Holsztyn i Szlezwik dostaną się łącznie do Niemiec, a przynajmniéj Szlezwik pod ściślejszy wpływ związku i Niemiec, by dopełnić téj zdobyczy, która im się z rąk wyślizga już od lat 12. Hamburg ociąga się jeszcze z budową kanonierek na flotę niemiecką.

Właśnie powiadają mi, że w téj chwili na przedmieściu Sgo Pawła gdzie menażeryę Kreutzberga wyprawiono w podróż, lew wyskoczył z klatki i szczęściem wpadł na konia na którego się rzucił i wpoił weń pazury chcąc go rozszarpać. Woźnica cisnął nań i na konia łańcuch, który przeciągnął przez koło, i silnem skrępowaniem zadusił lwa na swéj zdobyczy.

Paryż 23 września.

Indépendance tłómaczy artykuły *Constitutionnela* o Polsce, przez chęć sprowadzenia do Paryża W. księcia Konstantego udającego się z żoną na wyspę Wight. Godnem jest uwagi, że w chwili kiedy Paryż mówi, iż Francya jest lepiej z Rosyą, *Morning Star* [illegible] Palmerston i Russell zapewnili gabinet petersburski, iż Anglia nie myśli wcale o Polsce i że Polacy poprzestaną na poprawie administracyi. Książę Leuchtenberski jest jeszcze w Anglii.

Zapowiedziany zjazd w Horodle zrobił tu wrażenie. Szanowny pan Allonry wyjaśnił w *Debatach* znaczenie tego zjazdu.

Mówią, iż hr. Montalembert ma napisać list do X. Litwinowicza i wytłómaczyć mu, iż jego praktyki szkodzą nie tylko Polsce, lecz katolicyzmowi i Rzymowi.

Proudhon napisał drugi list do *Pressy*. Nie chce on Polski dla tego, że jej potrzebuje na zrewolucyonizowanie Rosyi. Bierze on Polskę za proste narzędzie swych rewolucyjnych i humanitarnych utopij. Pan Peyrat dobrze mu odpowiedział.

Grecy stambulscy pokazują toż same dążenie co Bułgarowie i myślą o przejściu na unię.

Wypierając się w imieniu rządu zewnętrznej polityki wypiera się *Patrie* między innemi popierania sprawy polskiej, wczorajszy *Constitutionnel* wymierzył przeciw temu dziennikowi artykuł, który był napisany w ministeryum spraw wewnętrznych. Szkoda, że pan Laguerronnière opuścił dyrekcyę dziennikarstwa. Onby nie przepuścił podobnego artykułu i nie nakazałby prefektom prowadzenia śledztwa z dziennikarzami. W dzisiejszej dyrekcyi dziennikar-

---

Część Literacko-Artystyczna.

PAMIĘTNIKI DYPLOMATY.

O KSIĘSTWIE WARSZAWSKIÉM.

III.

Trybuna w Warszawie — Otwarcie sejmu — Opór przy zaprowadzeniu kodeksu karnego francuskiego — Zmiana jednego artykułu kodeksu cywilnego — Pytania finansowe — Osobliwy sposób rozpraw sejmowych — Projekta adresu do Króla i do Napoleona — Godlewski, naczelnik opozycyi — Porażka ministrów.

Od czasu zniesienia wolnéj trybuny we Francyi, niebyło na całéj przestrzeni stałego lądu ani jednéj politycznéj trybuny, tylko w Księstwie Warszawskiém. Zwołanie sejmu w r. 1811 było przeto wypadkiem budzącym niepoślednie zajęcie w każdym miłośniku wolności ludów. Aczkolwiek posiedzenia trwały niedłużéj jak dwa tygodnie, niemniéj ciekawy był to widok, jak drobny ten kraik otoczony przez trzech najabsolutniejszych sąsiadów, wysłał swoich reprezentantów wybranych częścią przez szlachtę, częścią przez gminy i kazał im wytykać błędy administracyi, do odpowiedzialności pociągać ministrów, dopominać się o zmniejszenie wydatków, uchwalać podatki tylko pod warunkiem zaprowadzenia żądanych ulepszeń, i zmusić nakoniec rząd, żeby żądaniom kraju zadość uczynił.

Otwarcie sejmu naznaczone na 8 grudnia, odbyło się ze zwykłemi ceremoniami. Król, Senat i posłowie wysłuchali wprzód mszy uroczystéj, odprawionéj przez biskupa chełmskiego, podniesionego świeżo do godności senatorskiéj. Wybór tego prałata obrządku grecko-unickiego, był nowym dowodem ducha tolerancyi w narodzie. Mowa króla przy zagajeniu sejmu była prosta i wzruszająca. Wyraził on tam życzenie, niestety! niespełnione, aby jednostajny system sądownictwa zaprowadzony był tak w dawnych jak nowych departamentach. Nazajutrz posłowie z czterech departamentów należących do Księstwa od r. 1809, złożyli przysięgę.

Przed tą anneksyą, Izba poselska składała się ze stu członków, to jest, z sześćdziesięciu posłów wybranych z grona szlachty, i czterdziestu deputowanych z gmin. Z powiększeniem kraju liczba członków sejmu wzrosła do stu sześćdziesięciu czterech. Pomimo, iż 15ty artykuł traktatu tylżyckiego warował, jako konstytucya nadana Księstwu powinna być w duchu nieobrażającym spokojność państw sąsiednich, to oprócz tego Cesarz Napoleon, który francuską demokracyę dobrze wziął w kluby, niemiał bynajmniéj zamiaru puścić ją w Polsce samopas. Wszystką też moc skoncentrował w trzech komisyach wybieranych przez Izbę poselską; a wolność zabierania głosu dał jedynie członkom należącym do komisyi. Tym sposobem rozprawy parlamentarne mogli tylko prowadzić członkowie tych wydziałów i radzcy stanu, będący z prawa członkami Izby, gdzie z obowiązku mieli bronić wniosków rządowych. Komisye czyli wydziały, złożone z pięciu członków, dzieliły się: na komisyę finansów, prawodawstwa karnego i cywilnego.

Po wybraniu członków do komisyów na dniu 10 grudnia, ministrowie znieśli się z niemi co do projektów do praw ułożonych przez radę stanu. Kilka dni zeszło na przygotowawczych rozprawach, zanim zdano o nich raport sejmowi. Bardzo ważny wniosek przełożony komisyi prawodawstwa karnego miał na celu zaprowadzenie w Księstwie kodeksu karnego francuskiego. Naglącą było bezwątpienia rzeczą raz przeciąć niezgodność zachodzącą między różnemi prowincyami jednego państwa; sześć bowiem prowincyj miało kodeks karny pruski, cztery austryacki. Taki występek co w jednych pociągał lekką karę pieniężną, w drugich karany był kilkoletniém więzieniem; z tém wszystkiém, żeby zaprowadzić bez żadnych zmian kodeks kryminalny francuski, było rzeczą niepodobną. Błąd ten pochodził całkiem od ministra Łubieńskiego. Minister ten przeprowadziwszy nominacyę marszałka sejmu od siebie zawisłego, przytém spodziewając się otrzymać prezydencyę rady ministrów (czemu przeszkodziłem) pochlebiał sobie, że będzie mógł trząść sejmem bez żadnego oporu. Niebawem doznał zawodu. Jakoż pierwsze skargi podniosły się przeciw niemu; wielu posłów przybyło na sejm z mocném postanowieniem odrzucenia każdéj przezeń wniesionéj propozycyi. Król postrzegł, że źródłem tego systematycznego oporu były same osobistości; sam mi bowiem powiedział, że jeden z posłów mówiący z nim bardzo gorąco przeciw kodeksowi karnemu francuskiemu, skończył na wyznaniu, że go nigdy nieczytał. Byłbym jednak niesprawiedliwym, gdybym utrzymywał, że komisya kierowała się temi samemi powodami. Przeciwnie przekonałem się, jako powód zwłoki podany przez nią był całkiem słuszny. Nieufność ku ministrowi sprawiedliwości kazała zwracać baczność na niebezpieczeństwo niektórych postanowień kodeksu, i rzeczywiście komisya wytknęła z rzadką przenikliwością te artykuły, co nie mogły mieć zastósowania do naszego kraju. Między innemi odrzuciła ona wnioski tyczące się *obraźliwych mów przeciw rządowi, stowarzyszeń nieupoważnionych przez rząd*, i innych *przekroczeń tego gatunku*. Zrobiła ona uwagę, że we Francyi była zapewne potrzeba w skutku długiej rewolucyi położyć kres anarchii i zapobiedz jej powrotowi, przez ustanowienie surowych kar na każdego, ktoby w najlżejszy sposób zakłócał spokojność publiczną; lecz w Księstwie, będącem w innem położeniu, podobne prawa stałyby się zgubnem narzędziem w ręku ministra. Przeciwnicy najzawziętsi ministeryalnego wniosku otwarcie mówili zemną o zmianach niezbędnych w kodeksie i upraszali, żebym w ich postępowaniu widział tylko słuszną, umotywowaną opozycyę, wolną od wszelkich uprzedzeń. Trafność i gruntowność ich uwag uderzyła mię; roztropność też nakazywała nieupierać się przy swojem. Ministeryum wraz z panem Senftem niebyło mojego zdania. Jeżeli król objawił zamiar zaprowadzenia jednostajnego porządku w sądownictwie w całym kraju, tedy mniemano, iż ucierpi na tem powaga monarsza, gdyby życzenie jego nieodniosło skutku. W owej epoce nigdzie na stałym lądzie umiejętność rządów reprezentacyjnych niebyła dość rozwiniętą. Spodziewano się opór posłów pokonać podstępem lub przewłoką; mniemano, że odłożywszy wniosek co do kodeksu na sam koniec sejmowych posiedzeń i poddając pod głosowanie Izby z osobna każdy artykuł, natenczas przyjęcie pierwszego, pociągnie za sobą przyjęcie następnych. Gdyby zostano przy tym planie, ministeryum niezawodnie byłoby poniosło klęskę; lecz uniknęło jej nie przez swoją zręczność, lecz przez niespodziewany zwrot jaki wzięła opozycya.

O ile nader ożywione były rozprawy nad kodeksem karnym, o tyle spokojnie roztrząsano kodeks cywilny. Pomiędzy zmianami zrobionemi w prawie francuzkiem, najgłówniejsza odnosiła się do 162 artykułu kodeksu cywilnego.

Utrzymano zakaz zawierania związków małżeńskich między ciotecznemi braćmi i siostrami, lecz uchwalono, aby dyspensę król mógł wydawać.

Najżywsze rozprawy toczono w przedmiocie finansów. Stałe podatki oddawna istniejące w Księstwie, były: podatek gruntowy, osobisty, podymne, podatek żydowski i czopowe. Podatki niestałe płynęły z ceł, loteryi, poczt i ze sprzedaży soli. Pod względem podatków stałych ministeryum wnosiło zmniejszenie podatku gruntowego, a zaprowadzenie natomiast opłat od patentów jak we Francyi, niemniej podatek od konsumcyi i napojów po wsiach. Ostatni ten podatek nieistniał dotąd tylko po miastach. Co zaś do podatków niestałych, rząd chciał zaprowadzić dwa nieznane dotąd podatki, stęplowy i tabaczny.

Zmniejszenie podatku gruntowego wdzięcznie przyjęli posłowie będący wyłącznie właścicielami ziemi. Przeciwnie deputowani gmin niecieszyli się opłatą od patentów, z powodu, że część ciężarów od jakich uwolniono ziemię, spadała na miasta. Jednakże przyznawano, iż stan właścicielów gruntowych był nader nieszczęśliwy i że powinni doznać pewnej ulgi. Ci zaś utrzymywali, że owo zmniejszenie było fikcyjnem; gdyż zaprowadzając opłatę od konsumcyi i napojów po wsiach, cała korzyść z ulżenia w podatku gruntowym znika. W tej materyi wszczęła się wojna domowa między samymi właścicielami ziemskimi. Sposób w jaki miał być pobierany ten nowy podatek zamieniał go w istne *pogłówne*, albowiem każdy właściciel winien go był płacić stósownie do liczby głów po miastach lub wsiach, których był dziedzicem. Wojna ta nie toczyła się między jednym człowiekiem a drugim, lecz między prowincyą a prowincyą. Podział Księstwa na departamenta niezatarł jeszcze dawnego podziału na Wielko- i Małopolskę. Mieszkańcy departamentu poznańskiego, kaliskiego i innych, należący do Wielkopolski, jako bardziej cywilizowani, powstali przeciw systematowi podatkowania, który, jak mówili, karał ich za ludzkie uczucia. Przedstawiali oni, że dzięki ich staraniom, zaprowadziwszy szczepienie ospy dzieciom chłopskim, o połowę więcej w majątkach swoich mieli dzieci, niż w ziemiach małopolskich; a więc haniebną byłoby rzeczą karać ich zato podatkiem od liczby głów, jakby to niemowle mogło konsumować wódkę lub piwo. Opór był mocny, tylko o tem mówiono po salonach, a nawet królowi w tym przedmiocie składano memoryały. Z tem wszystkiem, jak zwykle bywa w sporach między ludźmi kochającymi się wzajemnie, sprzeczano się zacięcie, lecz bez nienawiści. Po wielu krzykach przyjęto ten podatek z małą redukcyą co do sumy ogólnej. Również przeszedł podatek od trunków po miastach i podatek osobisty.

Przyjęcie to kilku wniosków rządowych, nieodbyło się bez gwałtownych wycieczek przeciw ministrom. Nadaremnie chciano ograniczyć czynność izby poselskiej do prostego głosowania, przyznając tylko członkom wydziałów prawo mówienia z trybuny. Wolność mówienia nieodłączna od rzą-

stwa zaczyna przebijać zły ton i niedoświadczone amatorstwo. *Patrie* odparła godnie zarzuty *Constitutionnela* i nie powiedziała skąd one wyszły. Rozumiem urazę rządu na widok zbyt wielkiej samodzielności *Patrie*, rozumiem trudność dzisiejszej sytuacyi Francyi i potrzebę karności w prasie rządowej; wiem jak każdy inny do czego w tej chwili dąży Francyi, ale jeżeli Francyę zawiodą rachuby, czego jej nie życzę, lękam się dla Francyi, aby za lat parę nie znalazła przeciw sobie potężnej koalicyi i aby ta koalicya nie stała się tym trudniejszą do przełamania, że sprawa polska, węgierska i finlandzka były traktowane kapryśnie i że zostały odrzucone na mocy fałszywych motywów.

Po artykule *Constitutionnela*, dwa tylko dzienniki paryzkie trzeba uważać za półurzędowe: *Constitutionnela* i *Pays*. Ostatni pisze o Polsce podobnie jak pierwszy z różnicą, że nie robi tak grubych błędów. *Pays* zaleca Polsce baczność i korzystanie z wyborów.

Cesarstwo wrócą do Saint Cloud 1go października przejeżdżając przez Bordeaux a 4go udadzą się do Compiègne. Król duński nie przybędzie do Compiègne tego samego dnia co król pruski. Przybędzie on parę dni później. *Monitor* oświadcza się za połączeniem zjazdu Wirciburskiego z Prusami. Wchodzi to w politykę, nad którą Cesarz pracuje od pokoju w Zürich, w tak zwaną politykę nadreńską. Skrócenie pobytu króla pruskiego w Compiègne jest dziełem Anglii i Rosyi a może w części i Austryi. Nie chcianoby, aby zaszła jaka ugoda w Compiègne. Nie wiadomo jeszcze czy do Królewca zostanie posłany marszałek Mac Mahon, czy marszałek Pelissier. Król holenderski, który może mieć interes w zapowiedzianym zjeździe, ma przybyć z Compiègne do Saint Cloud i Paryża.

Margrabia Moustier opuścił dziś Paryż udając się do Wiednia, skąd uda się do Stambułu. Sfery rządowe pokazują wielkie nieukontentowanie przeciw Austryi, z przyczyny jej związków z Turcyą.

Constitutionnel chwali słowa wyrzeczone przez Wiktora Emanuela we Florencyi, chwali wyznanie, że kwestya rzymska jest kwestyą czasu, która zależy od opinii 200 milionów katolików. *Constitutionnel* jest zawsze za jednością Włoch, lecz bez Rzymu. Jest to polityka słuszna, a nawet śmiała, wielu bowiem statystów francuzkich dotąd sądzi, że jest niebezpieczną dla Francyi. Francya wie, że we Włoszech podnosi się szkoła Giobertego, szkoła fantastyczna, która daje dla narodowości włoskiej rozmiary dawnego państwa rzymskiego, że Mazzini używa téj szkoły, że podnosi dumę narodową, że domaga się Korsyki i twierdzi, że narodowość włoska ma misyę panowania nad Francyę i nad światem. Pan Farini miał może słuszność powiedzieć, że wszystkie miasta włoskie oddychają dziś pychą. *Opinion Nationale* radzi Włochom, aby szli nie tak fantastycznie, aby nie psuli tego co mają. Godnem jest wzmianki, że w sporze o papiery byłego konsula neapolitańskiego zostawione w Madrycie, Francya popiera reklamacye Wiktora Emanuela.

List prywatny daje złe wiadomości z Czarnogóry, które bodajby się nie sprawdziły. Francuzki oficer sztabu, który znajduje się jako podróżny w obozie tureckim utrzymuje, że Omer pasza postępuje bacznie, bystro i że jeżeli nie zrobi jakiego grubego błędu, pobije Czarnogórców. Francya [illegible] w razie, więcej podobnem do prawdy, odparcia ataku Turków przez Czarnogórców, książę Serbski wybierze zapewne Władysię za swego następcę.

Constitutionnel przemawia za potrzebą pokoju w Stanach Zjednoczonych, a zatem za uznaniem niepodległości Stanów południowych. Domaga się dziś tego, jeżeli nie polityka, to handel francuzki, mianowicie fabrykanci lyońscy. Francya, która pragnęła była utrzymania jedności, wychodzi dziś z pewnika, że jedność jest już niepodobną.

Francya nalega na Szwajcaryę o danie jej zadośćuczynienia za awanturę w Ville la Grand. Hr. Turgot przesłał z tego powodu drugą notę.

Minister oświecenia zapytał był nauczycieli wiejskich, jakie reformy uważają za potrzebne w nauczycielstwie i aby ich zachęcić do starannych odpowiedzi, ogłosił konkurs. Odpowiedziało blisko 300 nauczycieli i około 200 odpowiedziało znakomicie. Pan Royer, sprawozdawca z konkursu, wynurzył radość, że Francya ma już nauczycieli wiejskich tak światłych i przejętych dobrym duchem.

Pan Hauseman, prefekt Sekwany, otrzymał urlop na dni 20. Otrzymał go od samego Cesarza, Minister bowiem mu go odmówił z przyczyny, że wielu wyższych urzędników opuściło Paryż. Przed wyjazdem, Prefekt przygotował projekt do budżetu na r. 1862, który będzie rozbierany po wakacyach rady municypalnej.

Pan Dalmas, podnaczelnik gabinetu cesarskiego, podał się do dymisyi i został zastąpiony przez p. Sanaby. Do dymisyi przyczyniło się nieporozumienie z panem Mocquard, naczelnikiem gabinetu. Ożeniony z panną Thomas, której ojciec zrobił majątek na asekuracyach od ognia, pan Dalmas ma pozycyę niezależną i dostatnią.

Mamy od kilku dni deszcze. Cała Francya jest pogrążona w głębokiej ciszy, zajęta samemi interesami. Winogron jest wiele tego roku.

Księżna Matylda uda się wkrótce ze swej willi Belgirade do zamku Monza, położonego w Lombardyi.

Paryż 24 września.

B. Znowu odprowadziliśmy na wieczny spoczynek zwłoki weterana armii i niegdyś ulubionego poety. Pułkownik Górecki Antoni, kawaler krzyża Legii honorowéj, znany korzystnie w literaturze z dowcipnych bajek i ulotnych pism zawsze w duchu i myśli patryotycznéj pisanych, zakończył d. 20 b. m. doczesny żywot przez 74 lat wojaczką, rolnictwem, poezyą i literaturą a nakoniec pielgrzymką zapełniony. Antoni Górecki należał do liczby sympatycznych organizacyj. Liczył mnóstwo przyjaciół ceniących nietylko jego zasługi, ale zarazem prawdziwie chrześciańskie uczucia. Miłość bratnia była podstawą i wydatną cechą charakteru nieboszczyka. Zebrała się też na oddanie mu ostatniéj posługi niepoślednia drużyna. Na dwa znaczące wymowne oddziały podzielić można onegdajsze zgromadzenie. Z jednéj strony towarzysze zmarłego z różnych epok jego życia. Z drugiéj młodzież tylko co dorosła osobiście śp. Góreckiego nie znająca, a jednak wspólnością serdeczną ze starszymi związana. Na czele orszaku pogrzebowego stanął syn zmarłego, artysta malarz już chlubnie znany, z małżonką córką nieśmiertelnego Mickiewicza. Oboje zalani łzami, ale nie podobna ażeby nie czuli pociechy, bo ostatnie lata życia syn ojcu osłodził. Bo ojciec syna tak często, tak serdecznie błogosławił, bo synową tak ukochał i tak z uczuciem synowskiem jednoczył. Takby zawsze powinno było być w porządku naturalnym lecz niestety nikt lepiéj jak oddaleni nie wie jak niestety rzadkie są podobne położenia, dla tego też je z radością i ulżeniem zaciągnąć do kroniki należy, życząc wszystkim synom i córom polskim podobnych rodzicielskich błogosławieństw.

W kaplicy wytwornego domu zdrowia municypalnego przy ulicy przedmieścia S. Dyonizyusza odbyło się żałobne nabożeństwo po którym ciało eskortowane przez oddział piechoty francuskiéj, zniesiono do podróżnego karawanu dla przewiezienia do Montmorency, gdzie śp. Gorecki życzył być pochowanym.

Całe prawie żałobne zgromadzenie udało się koleją żelazną do przybytku słusznie zakątkiem słynności polskich nazwanego.

U podwoi kościoła parafialnego w Montmorency przyjął ciało proboszcz z miejscowym duchowieństwem. Mer, pułkownik Marnier, z oddziałami wojskowej załogi oddał honory wojskowe, a katafalk otoczony został przez młodzież szkół polskich, przez starszych nieco młodzieńców w strojach narodowych. Reprezentanci siły krajowej i przyszła nadzieja Polski złączyli się tą razą. Mundurki uczniów szkoły Batignolskiej militarną [illegible] wyruszył na cmentarz o 4 najmniej wiorsty za miastem położony. Młodzież nie dała się odwieść od niewątpliwego znoju, zaniosła aż do grobu trumnę na barkach. Tu pułkownik Marnier kilka sympatycznych słów przemówił nad grobem po francusku, a po nim zabrał głos po polsku, p. Franciszek Grzymała od lat młodzieńczych przyjaciel, towarzysz i często współpracownik zmarłego.

Wymownie i serdecznie przemawiał mówca, bo z serca płynęły słowa jego. Trafne i pełne prawdy dawał ziomkom rady i nauki, ile razy część patetyczną uznał za stósowne przeplatać wyrozumowanemi ustępami. Zbyt rzadko miewając sposobność spotykania licznie zgromadzonych rodaków, korzystał z pory p. Franciszek Grzymała, ażeby im na grobie weterana sprawy, mądrością nacechowane wypowiedzieć prawdy. Przedłużyło to nieco mowę, ale skrócić może niedolę. Bo aczkolwiek p. Franciszek Grzymała nic nowego nie odkrył i z poglądu na przeszłość już słyszane nie raz ciągnął pewniki, są jednak prawdy które dosyć powtarzanemi być nie mogą, bo gdyby w końcu słowa w czyn się zamieniły, zawody w powodzenie, smutki w radośćby urosły. Słuchano więc cierpliwie pomimo grożącego deszczu słów mówcy, a nie jedna łza lica skropiła, gdy zakończył wywód kilku zastósowanemi do okoliczności wyrazami. S. p. Gorecki zwykł był na grobach zasłużonych lub przyjaciół wiązaną przemawiać mową, to też i p. Jedliński po panu Grzymale kilka strof rymowanych rzewnych, gorących, patryotycznych odczytał.

Ale porywającym i do głębi duszy sięgającym epizodem była pieśń „Boże coś Polskę", zaintonowana przez młodzież, która grób wieńcem otoczyła. W jednej chwili, jakby iskrą elektryczną tknięte wszystkie serca bez różnicy wieku jednakiem ożywione zostały uczuciem, ze wszystkich piersi wyszedł potężny głos i ten pewnie doszedł do Tronu Przedwiecznego, bo był najszczerszą, a zatem najszczytniejszą modlitwą.

Z miejsca spoczynku tylu nieodżałowanych patryarchów, wieszczów, uczonych wzniosła się modlitwa, do której początku należała młodzież, a w której ze skruchą i wzniesieniem brali udział wszyscy. Powróciliśmy do domów silniejsi niż pierwej, rzeźwiejsi niż dawniej. Na grobach pielgrzymów z wierną drużyną można się podobnych objawów bez zadziwienia doczekać.

Monitor w dzisiejszym buletynie o przybyciu króla pruskiego do Compiègne donosi. Data przybycia jest 6ty października, jak dawniej wspomniałem. *Monitor* dodaje, że i drugiej monarchicznej wizyty oczekują prawie jednocześnie w Compiègne. Choć nazwisko niewymienione, ale nie potrzeba wysileń umysłu ażeby odgadnąć, że gościem niewymienionym będzie król holenderski. Cesarstwo z końcem miesiąca przybywają z Biarritz. Aż do powrotu dworu nie można się spodziewać nic bardzo interesującego do orzeknięcia na polu nowiniarstwa politycznego.

P. Ricasoli gotuje podobno nowy okólnik dyplomatyczny, a jenerał Cialdini nowe środki przeciw tyle razy już wytępionemu bandytyzmowi. Niefortunny podarek królowi Wiktorowi Emanuelowi przyspożyło stronnictwo ruchu, wciskając mu gwałtem królestwo Obojga Sycylii. Zresztą wszystkie wiadomości z Włoch z jakiejkolwiek bądź strony pochodzą, zasługują zaraz na wstępie na zupełną niewiarę i późniéj dopiero mogą zyskać zaszczyt, ale tylko pół wiary, jak przejdą przez próbę konfrontacyjną.

W żadnej epoce prasa tyle się kwestyą polską jak teraz nie zajmowała. Trzebaby niepospolitej swobody czasu i znacznego wydatku pieniężnego, ażeby odczytać wszystko co się w stolicy lub na prowincyi w tym przedmiocie drukuje. Nieprzychylnych z trudnością wyszukać można. Do kategoryi zaś nieprzychylnych liczą się tylko ci, którzy Polskę w uścisku serdecznym z Rosyą radziby widzieć. Innej barwy nie ma i być nie może. Wstydliwośćby ich powstrzymała. Wszystko więc co nas nie lubi, komu zawadzamy, radoby zbyć się nas grzecznie i z pozorami przychylności. Jawnie potępić, wyrzec się, któż będzie tak odważnym? Jeden człowiek, jeden autor, jeden wielki pisarz i przez krótki czas wielki dla wielu człowiek. Tym wyjątkiem, tym jedynakiem jest Proudhon! Znowu przesłał bardzo długi list do *Presse*. Tą razą żali się, że pierwej ogłasza dziennik odpowiedzi niż listy jego. Redakcya na to odpowiada: „Zadosyć stanie się i więcej nawet niż żąda p. Proudhon, damy mu głos wyłączny, *ale tylko do jutra*."

Dziś więc ma wyjść replika na wczorajszy obszerny list Proudhona. Czekam na nią by obadwa dokumenta spokojnie odczytać. Jeżeli ta zacięta [illegible] kwestyi, nieomieszkam donieść. W przeciwnym razie jeżeli milczeniem przepuszczę spór, któryby nas tak powinien obchodzić, to zapewne będę miał do tego powody. Aczkolwiek wystąpiły w szranki głośne imiona, słynne pióra, nie idzie zatem ażeby ta walka miała w ostatecznym wyniku jaki poważniejszy rezultat. *Presse* umieszczając listy Proudhona musi na nie odpowiadać i stawiać mu czoło, odpowiednio do ataku. Ale redakcya dziennika już dostrzegła powody walki, i dla tego zaczyna ironicznie traktować przeciwnika. Proudhon, jak mogłem z rzutu oka na obszerny jego akt oskarżenia przeciw Polsce wnioskować, zżyma się i gniewa, unosi i pieni. W końcu wyrzeka podobne absurda: „Gdyby Polska już istniała, toby ją trzeba zniszczyć."

Lamartina nienawiść przestała być zagadką od czasu odkrycia pewnych osobistych uraz. Proudhon jak się nie upamięta, to ugruntuje już dosyć upowszechnione mniemanie, że dla tego tylko wystąpił przeciwko Polsce, bo za nią ogół przemawia. Bity gościniec, pospolita droga, choćby do najszczytniejszego celu wiodąca, nie na rękę dumnej i ekscentrycznej jego organizacyi. Manowcami, przez które się wśród gąszczu jak wąż wywija p. Proudhon, dojść może do pozycyi zajmowanej przez Aleksandra Dumas ojca. Wszyscy go czytają, bo bawi, nikt mu nie wierzy, bo on sobie z dobrej wiary szydzi.

Londyn 23 września.

L. Podczas dzisiejszych zagmatwań w polityce europejskiéj i gdy tyle nagromadziło się palnych materyałów, że lada iskra może rozniecić wojnę, nie od rzeczy będzie choć ogólny dać pogląd na ilość wojsk utrzymywanych pod bronią przez większe mocarstwa. W tym przedmiocie Petrie, kapitan pułku 14go, wiele ciekawych udzielił tu szczegółów w swoim publicznym odczycie, danym w United Service institucie, podając jak najdokładniéj ile Austrya, Prusy, Rosya, Francya i Anglia miały w upłynionym roku (1860) wojska rozmaitéj broni piechoty, konnicy, artyleryi, inżynierów, milicyi, i nawet żandarmeryi i policyi; a przytem gdzie, czy za granicą czy wewnątrz kraju, jaka jego ilość była rozłożona. Podaję wam z jego odczytu co ciekawsze szczegóły.

Austrya.— Skład armii austryackiéj według organizacyi z r. 1860 w kwietniu, był jak następuje: 309 batalionów piechoty, 437,964 żołnierzy; 41 pułków konnicy, 60,110 jeźdźców; 136 bateryj artyleryi, 27,176 artylerzystów, 1088 dział; dwa pułki inżynierskie, 7460 ludzi; 6 pułków saperów, 6858 ludzi; 24 szwadronów pociągowych, 18,204 ludzi; 10 kompanij sanitarnych czyli oddział zdrowia, 2250 osób; sztab cały 3889 osób; a zatem całość regularnego wojska była 564,211 ludzi. Oprócz tego były ochotników oddziały uorganizowane podczas 1859 roku, 30,000 ludzi; załogi i rezerwy rozmaitéj broni 103,751; żandarmerya, policya, weterani itd. 40,382 ludzi. Ogół więc całéj siły zbrojnéj był 738,344 ludzi, 1088 dział.

Prusy. — Piechota: 9 pułków gwardyi, 28,674 ludzi; 72 pułki liniowe, 229,392 ludzi; 10 batalionów strzelców (Jäger), 10,480 ludzi; co razem wynosi 268,546 piechoty. Konnica: 48 pułków, 36,768 jeźdźców. Polowych jegrów i ordynansów sztabowych 902. Artylerya: 9 pułków, 41,292 artylerzystów, 1228 dział, sapery, pociągi itd. 11,971 ludzi, ogółem 359,479 polowego żołnierza. Kadry i tak zwane Ersatz oddziały, 98,487 ludzi 216 dział; landwera, różne załogi itd. 261,126 ludzi. Ogół całéj siły zbrojnéj 719,092 żołnierzy 1444 dział.

Rosya. — Co do niéj, z powodu komplikowanéj organizacyi jéj wojska, kapitan Petrie wyznał, iż nie mógł z pewnością powiedzieć jaki jest obecnie jego skład; co do liczby jego wszelako, jako z redukowanego na stopę pokojową, twierdził, iż wynosiło około 850,000 ludzi. Z nich czynna armia ma liczyć 520,523 żołnierza i 1160 dział; resztę składają kozacy regularni i rekruci.

Francya.— Piechota jéj składa się z 103 pułków liniowych w czynnéj służbie, każdy mający trzy bataliony, a czwarty zostaje w depot czyli rezerwowy; z 20 batalionów szaserów, z trzech pułków zuawów, z dwóch pułków cudziemskich, z dwóch batalionów lekkiéj piechoty afrykańskiéj, z trzech pułków Turkosów czyli tyralyerów Algierskich. Skład artyleryi francuskiéj jest jak następuje: 4 pułki artyleryi konnéj, 192 dział; 10 pułków artyleryi pociągowéj (mounted artilerie), 600 dział 10 bateryj artyleryi pieszéj, 60 dział; jeden pułk pontonierów, 6 szwadronów pociągowych; co razem daje liczbę 38,767 ludzi, 37,954 koni, 852 dział. Do tego dodać należy 15,000 artylerzystów po załogach, po zakładach, rzemieślników itd. Liczba dział mogąca być wyprowadzoną w pole, wraz z gwardyą cesarską, jest 942; a wszystkie są z bronzu i gwintowane. Gwardya cesarska sama z siebie tworzy osobny korpus wojenny, a skład jéj jest takowy: jeden pułk żandarmów 7 pułków grenadyerów i woltyżerów, 1 pułk szaserów, 1 szwadron żandarmów konnych, 6 pułków konnicy, 15 bateryi artyleryi, dwie kompanie pontonierów, dwie kompanie inżynierów, cztery kompanie pociągowych. Etatem jéj jest 38,060 ludzi, 13,447 koni i 90 dział. Według urzędowego wykazu dnia 1go stycznia 1860 r. Ogólna liczba wojska czynną służbę odbywającego była następna:

Wojsko konsystujące we Francyi 398,559 ludzi; w Algeryi 83,782; we Włoszech północnych 55,281 (to już odwołane); w Rzymie 7,904; w Chinach 5,468. Ogół jego zostający pod bronią 550,994 ludzi; żołnierzy na urlopach 64,471, a w rezerwie 11,017. Ogół wszystkiéj siły zbrojnéj 626,482.

Wielka Brytania. — Wojska rozmaitéj broni 218,971 ludzi, 30,072 koni, 366 dział; krajowe i kolonialne wojsko brytańskie 18,249 ludzi, 248 dział, wojsko cudzoziemskie i z kolorowéj ludności zaciągane głównie w Indyi 218,043 ludzi; 58 dział; policya wojskowa w Indyi 79,264 ludzi. Ogół całéj siły zbrojnéj 534,527 ludzi, 30,072 koni, 672 dział. Rozkład zaś jego jest następny:

W trzech zjednoczonych królestwach konsystuje piechoty, mianowicie gwardyi 7 batalionów, 6297 ludzi; wojska liniowego 35 batalionów, 33,105 ludzi; a razem 39,402. Konnica, mianowicie gwardyi konnéj przybocznéj Horse Guards 3 pułki, 1311 ludzi; 16 pułków dragonów, ułanów itd., 10,940 jeźdźców; co razem czyni 11,871 ludzi. Artylerya, 6 bateryj artyleryi konnéj, 1200 ludzi, 36 dział; 23 bateryi polowych, 5060 ludzi, 138 dział; 39 bateryj garnizonowych, 4680 ludzi; (tu opuścił kap. Petrie liczbę dział, a ona jest ogromna.) Co razem wynosi 10,940 ludzi, 174 dział. Inżynierów wojskowych 2316; wojskowych pociągów 1830 ludzi. Oddział zdrowia i szpitalów 609 osób; sztab, komisaryacki 300 osób. Ogół zatem całego wojska, w czynnéj służbie zostającego wewnątrz kraju, jest 67,268 ludzi i 174 dział. Do tego dodać jeszcze należy liczne zakłady wojskowe, zwane depots. Dla piechoty liniowéj jest ich 126, a w nich 24,770 żołnierzy; dla konnicy jest ich 9, w nich 396 żołnierzy, czyli razem 28,141 ludzi. Rezerwy, jakieby użyć można do obrony kraju na przypadek wojny, są: Pensyonarze, to jest starzy wysłużeni wojskowi, w liczbie 14,768 ludzi; milicyi 45,000; yeomanry (drobni właściciele ziemscy) 16,080; konstablów irlandzkich 12,392; ochotników, lekko licząc 140,000. Ogół zatem siły zbrojnéj angielskiéj na obronę kraju, jest 228,240 ludzi. Mając rzecz o wojskach kapitan Petrie, mówił tu tylko o lądowéj sile Anglii a pominął ogromną flotę lubo ta największa jéj siłę stanowi i byłaby najzdolniejszą do odparcia wszelkiéj obcéj napaści.

Ów podziwiany okręt „Great Eastern", zbudowany cały z żelaza, i dla ogromu swego zwany Lewiatanem, odpłynąwszy niedawno do Ameryki, doznał czego się najmniéj po nim spodziewano, wielkiéj walki z Oceanem; bo gdy pomyślnie odbywał swą podróż we czwartek o 280 mil od przylądku Cape Clear, zaskoczyła go nagle okropna burza, silny uragan jak ją opisują, a która dała się czuć nawet na zachodnich brzegach Anglii. W skutek niéj, morze wzburzyło się do tego stopnia, że okręt wśród straszliwéj nawalnicy, nie mógł podołać bijącym nań bałwanom, stracił swą siłę i kierunek. Skręconym będąc bokiem ku burzy, tem silniéj nań uderzały rozjuszone fale, i ogrom jego był cięższy i przestronniejszy, krusząc z obustron żelazne jego koła wiosłowe i odrywając u wierzchu sam ster okrętu, chociaż przymocowanym był sztabą z żelaza dziesięć calową w średnicy. Tak zbezwładniony okręt pływał wśród piętrzących się na około bałwanów morza, oddany na igrzysko nawalnicy, jakby go pochłonąć mogła. Trwało to przez cztery doby, od czwartku do niedzieli, kiedy burza zwolniała. Podczas niéj nic się na jego pomoście i wewnątrz na swem miejscu utrzymać ani ocalić nie mogło: stoły i krzesła połamały się lustra popękały, ściany przełamywały się i dwie krowy wtłoczyły się raz do sali kobiet. Naczynia kuchenne, talerze i szklanki potłukły się na drobne kawałki; beczki z wodą popękały zalewając cały magazyn zasobów. Woda morska dostała się nawet do składu gdzie tłumoki pasażerów i różne towary kupieckie były złożone. Wszystko to się kołysaniem okrętu razem pomięszało i zniszczyło. Było na okręcie do 400 pasażerów, którzy co chwila czekali pochłonięcia w głębiach morza i z rezygnacyą wielu się modliło. W niedzielę za zwolnieniem burzy, zdołano jeszcze tak go urządzić, że przecie mógł powrócić; i od dnia onegdajszego znajduje się w porcie Kingstown. Krom poniesionych szkód, sama jego budowa w niczem od burzy nieucierpiała, tak była silną. Naprawa jednak znowu może pochłonąć krocie, a i tak wątpię by wróciło zaufanie do niego. W ogólności zdarzenie jakie go spotkało, gdzie statek mniejszych rozmiarów może łatwo byłby się przesunął, zachwiało bardzo wiarę w budowę wielkich okrętów. Jest w nich coś niepraktycznego, czego nawet Brunel (gdyż on był ostatnie i największe jego arcydzieło) nie zdołał dociec. Natura jak widać nie lubi w dziełach ludzkich przesady i niszczy ich użyteczność.

Pancerna fregata „Warrior" o 40 działach, która po spuszczeniu na morze leżała niejaki czas pod Greenhithe sprowadzoną ostatniego piątku została na stanowisko morskie Spithead, pod Portsmouth. Jest ona jak powyższy nieszczęśliwy okręt drugim olbrzymim cudem, a tem straszniejszym, że wojennym. Którędy też ona przepływała, a płynęła od 11 do 12 węzłów (knots) na godzinę, przez wszystkie baterye nadbrzeżne witaną była salwami. Jéj ster i wszystkie jéj przyrządy wewnątrz robiły jak najregularniéj, i stanęła szczęśliwie na swem teraźniejszem stanowisku, podziwiana jako nadzwyczajne zjawisko przez tłumy widzów. Ale po przypadku jakiego świeżo doznał „Great Eastern", poczynają i o niéj powątpiewać i czy podobne ogromne okręty jak ona lub jak francuska „Gloire" a których tu do 15 więcéj buduje się w dokach, mogą bezpiecznie przydać się nawet do wojny? Niefortunny „Great Ea-

---

dów konstytucyjnych sama przebiła się przez wszystkie zapory i to w sposób bardzo ciekawy. Tak długo jak marszałek sejmowy przewodniczył posiedzeniom, porządek przepisany statutem konstytucyjnym ni dawania głosu tylko członkom komisyów, ściśle był zachowany, lecz skoro tylko marszałek oznajmił, że posiedzenie zamknięte, zaczynało się nowe posiedzenie, na którem posłowie sowicie wynagradzali sobie milczenie na jakie ich skazywano. Podług konstytucyi, rząd reprezentacyjny był tylko cieniem, lecz natychmiast stawał się ciałem za pomocą tych dowolnych dodatkowych posiedzeń, które tem były żywsze i interesowniejsze, im posiedzenia legalne odbywały się spokojniej. Wtenczas to grały wszystkie namiętności; wtenczas raz po raz sypały się oskarżenia, nawet obelgi. Z początku mierzyły one jedynie w ministra Łubieńskiego; lecz gdy jeden z posłów, brat ostatniego ministra finansów, przyłączył się niezręcznie do atakującego orszaku, natenczas stronnicy Łubieńskiego skorzystali ze sposobności i zwrócili uwagę izby na nieporządki jakie zostawił po sobie były minister finansów, dotąd nawet niewspominany w żadnych rozprawach. Minister Łubieński, jak już często wzmiankowałem, niebył bez gorliwych i śmiałych przyjaciół. Oprócz osób należących do sądownictwa, a całkiem mu poświęconych, miał jeszcze w izbie dwóch synów i jednego zięcia posłami, a trzeciego syna deputowanym. Każden z nich będąc z innej okolicy, miał za sobą pewną liczbę stronników. Tym sposobem można było tęgo poprzeć obronę ministra; jakoż przy zręcznej taktyce, łatwo odbito wymierzone nań ciosy, tem bardziej, gdy i przeciw innym urzędnikom powstały podobne ataki. Więcej lub mniej uzasadnione zarzuty zrobiono niektórym radcom stanu; niechciano przystać na wynagrodzenie, jakiego domagał się ordynat Zamoyski z powodu Zamościa. Nakoniec, mimo czci okazywanej przez wszystkich dla osoby księcia Józefa, surowo nastawano na nieład, jaki się zakradł w różnych gałęziach administracyi wydziału wojennego.

Król z razu przeląkł się tego objawu publicznego nieukontentowania. Była nawet taka chwila, że chciano wypróżnić izbę natychmiast po oficyalnem posiedzeniu; lecz cofnięto się przed tym despotycznym krokiem, i dobrze się stało. Rozdrażnienie umysłów było tak wielkie, że rozkaz marszałka zostałby bez skutku, a użycie siły doprowadziłoby do nieszczęścia. Mniemano, że byle dać się wykrzyczeć posłom, gwałtowność ich uśmierzy się i opozycya stanie się łatwiejszą do traktowania z nią. Król także uspokoił się, i słusznie; ale ministrowie nie tak łatwo godzili się z tym stanem. Pierwsze posiedzenia sejmowe w r. 1807 były bardzo spokojne, co niedziw w państwie świeżo utworzonem. Lecz ministrowie od tego czasu zostawieni samym sobie, dopuszczali się nieograniczonych dowolności, zwłaszcza gdy z powodu nieobecności króla, żadna skarga niemogła dojść do niego. Niemałe było ich zdumienie na widok takich przeciwników. Niechby sejm był rok rocznie zwoływany, a ministrowie niezawodnie niemieliby czasu posnąć w zapomnieniu, a raczej w niewiadomości swoich obowiązków.

W skutek posiedzenia w d. 16 grudnia, na którem wniesiono ważne oskarżenia przeciw ministrom, uchwalono napisać adres do króla odkrywający wszystkie nadużycia administracyi i domagający się zmniejszenia wydatków, a prócz tego utworzenia komisyi złożonej z dwóch deputowanych z każdego departamentu, która to komisya przełoży N. Panu wypracowany plan żądanej redukcyi. Gdy przeciw temu wnioskowi wystąpili przyjaciele ministeryalni, rozprawy przybrały burzliwy charakter. Stronnicy adresu unieśli się tak dalece, że już mówili o wysłaniu deputacyi do Paryża. Kiedy mi wieczorem powiedziano o tym zamiarze, ominąłem zupełnie pomysł podania adresu do króla, tylko dałem uczuć, jak wielką byłaby nieprzyzwoitość, gdyby gdzie indziej uciekano się po sprawiedliwość jak do własnego pana; wyszłoby to na jedno co winę nań zwalać za przekroczenia ministrów i pozywać go przed trybunał obcego monarchy. Nakonie wręcz powiedziałem, że nienależy myśleć, aby podobny krok zyskał pobłażanie cesarskie. Odstąpiono więc od téj części projektu, a zajęto się gorliwie ułożeniem i podpisaniem adresu, za którym głosowała większość posłów i deputowanych.

Trzeba przyznać, że stronnictwo opozycyjne miało wiele za sobą. Najzapaleńszy z mówców, Godlewski, będąc członkiem Izby obrachunkowej, mógł zgłębić i poznać wszystkie nadużycia administracyi i wszystkie ministeryalne nieporządki. Co więcej były minister finansów tak przez własny interes, jak przez zawziętość natychmiast związał się z opozycyą i wskazał jej te słabe strony, które najwięcej mogły dostarczyć materyi do krytykowania jego dawnych kolegów. Tym końcem przez kilka dni ciągnęły się niemiłe dla ministrów odkrycia, a za niemi jak grad posypały się skargi, częstokroć najsłuszniejsze.

Godlewski, mówca nieobwijający nic w bawełnę, stał się odrazu przedmiotem nienawiści jednych, a bożyszczem drugich. Kiedy jedno stronnictwo zbierało podpisy na wyrytowanie jego portretu, drudzy nazywali go zdrajcą Rosyi zaprzedanym. Sam Książe Józef Poniatowski nieprzywykły słyszeć słów surowej prawdy, powiedział raz Godlewskiemu w napadzie złego humoru, że zasłużył na chrzest od Cara za sponiewieranie zarządu Księstwa, co zapewne pojedna obywateli innych części Polski z dzisiejszymi ich ciemięzcami. Tym sposobem obrażona miłość własna Księcia Józefa pomięszała jego zdrowy sąd o rzeczach, albowiem ta agitacya sejmowa nic nam nie szkodziła ani na wewnątrz ani na zewnątrz. Wewnątrz śmiałe przemowy posłów obudzały ruch w umysłach i pędziły do czynów mogących wydać najlepsze owoce, byle im nadać dobry kierunek. Kiedy naród długo pozbawiony jakiego dobra odzyskuje takowe, jestże w jego mocy nienadużyć użycia? Przez jakiś czas potrzebna mu prawie swawola, ażeby przejął się wiarą w posiadanie wolności. Sama wolność dla Polaków nie byłaby zupełną, bez tych burzliwych rozpraw. Na niektórych nieoficyalnych posiedzeniach Izby brakło tylko dobytych szabel, ażeby dawne sejmy odrodziły się w zupełności. Ani w Galicyi ani na Wołyniu i Litwie, niktby tego rodzaju krzyków niepoczytał za nieszczęście. Starzy Polacy poznaliby w nich obraz dawnej swej niepodległości; bo jak każdy naród uciśniony, żal im wszystkiego, nawet burzliwych i rospasanych konfederacyj, co rozrywając siłę narodu, tylc przyczyniły się do oddania Rzeczypospolitej w ręce chciwych Zaborców.

Na szczęście, ministrowie zmuszeni do staczania zaciętych walk, dostali dzielnego zapaśnika w osobie Matuszewicza. Minister ten obdarzony rzeczywistemi zdolnościami, miał jeszcze tę wysoką korzyść przemawiającą za nim, że wcale nienależał do wszystkich niedorzeczności popełnionych przez ministrów. Umiarkowani posłowie, nieradzi stawiać zawad w działaniu machiny rządowej, popierali go, a raczej nieprzeszkadzali jego wnioskom. Owoż śród tych sporów, przemknęło się wiele projektów ministeryalnych. Między innemi na posiedzeniu d. 18 przyjęto podymne i monopol tabaczny. Odrzucono natomiast podatek odrzezi, wszakże z tem zastrzeżeniem, że będzie przyjęty, jeżeli zredukowaną zostanie opłata. Jakoż przyjęto go nazajutrz. Ministeryum było przekonane, że podatek stęplowy dozna najmniej trudności, ponieważ stęple dotyczą najwięcej ludzi bogatych; a zatem opozycya nie będzie miała pola popisania się z popularnością. Jednakże wniosek upadł i to większością pięćdziesięciu głosów; ministeryum zmięszało się niepomału doznawszy takiej porażki. Po posiedzeniu musiało traktować z komisyą, i zgodzić się na zmniejszenie o jedną trzecią sumy ogólnego podatku. Izba przyjąwszy za stałą zasadę stawiać nową trudność po każdej pokonanej trudności, odrzuciła następnie opłatę od patentów domagając się także redukcyi. Jedyny nowy wniosek na który miała głosować, tyczył się zaprowadzenia taksy dodatkowej do podatków, mającej zastąpić liweruнki wojskowe składane w naturze. Gwałtowne rozprawy toczyły się nad tym projektem, aż nareszcie odrzucono go.

Koniec końców opozycya dopięła swego. Proponowany budżet wynosił 63 mil. zł. pol.. Opozycya zaraz na wstępie objawiła zamiar zmniejszyć go do 55 lud 56 milionów; jakoż w istocie ograniczył się on do tej sumy, o ile dało się to ocenić podług wyrachowań samych ministrów, wyrachowań wcale niepewnych. Dziwiło to najwięcej, że systematycznie objawiała się większość opozycyjna przeciw wszystkim wnioskom finansowym; lecz niebawem wyjaśniła się zagadka. Był to skutek koalicyi Łubieńskiego z tymi posłami, którzy na pierwszych posiedzeniach najwięcej bili na niego. Minister ten nie bez zawiści patrzał na Matuszewicza rosnącego w łaski u króla. Mniemał on, że najlepszy sposób szkodzenia mu na tej drodze, znajdzie się w przeciwnościach jakich dozna na Sejmie, a nareszcie, że gdy mu Sejm odmówi funduszów odpowiednych potrzebom jego departamentu, tem samem zgotuje mu kłopotliwą przyszłość. W rządzie konstytucyjnym dobrze zorganizowanym, podobny krok psujący skład całej machiny rządowej, byłby karygodnym, lecz w Warszawie dopiero się wszystkiego uczono. Hr. Stanisław Potocki i Matuszewicz nietaili przed królem, że połączenie się stronników Łubieńskiego z przeciwnikami wniosków ministeryalnych nabawiło ich tak licznych porażek, jednakowoż król niebardzo skłaniał się do tej opinii.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

stern“, dał w tem z siebie naukę i przestrogę. Czas tylko zdolen tę zagadkę rozwiązać.

Kraków 27 września. P. Nicefor Więckowski zamianowany został notaryuszem w Grybowie, dla powiatów Grybowskiego, Bieckiego i Gorlickiego.

Wiedeń 26 września. Dzisiaj toczyły się daléj w Izbie niższéj rozprawy nad artykułami 4, 5 i 6 ustawy gminnéj. Chcąc mieć jasne o tych obradach pojęcie, należałoby mieć ciągle przed oczyma sam projekt ustawy, i na nim się opierając, przytaczać za każdym nowo zabranym głosem brzmienie artykułu; inaczéj rozprawy te nie będą w szczegółach swoich zrozumiałe. Można je więc tylko opowiedzieć, a to czynią artykuły wstępne naszego dziennika w tym przedmiocie nieprzerwanie teraz podawane. Głosy mowców z każdego stronnictwa różnią się jedynie od głosów tegoż samego stronnictwa oratorskiemi zaletami lub wadami, albo podniesieniem raz teoretycznéj strony kwestyi gminnéj — drugi raz jéj strony praktycznéj. Jak dawniéj adres, tak teraz gmina są polem walki dwóch systemów centralistycznego i autonomicznego i to tłumaczy, dla czego księża ruscy i chłopi na komendę ich wotujący, dają głos swój na szkodę swobód i samodzielności gminy.

Na dzisiejszém posiedzeniu przemówił także jak i wczoraj poseł krakowski p. Zygmunt Antoni Helcel, a jako wczoraj starał się teoretycznie rozwiązać zagadnienie postawione dawniéj przez ministra Lassera, że wolna gmina jest podstawą wolnego państwa, i wykazał atrybucye gminy, tudzież zakres jéj czynności bądź własnych i domowych, bądź przekazanych jéj jako wykonawczyni ogólnych rozporządzeń państwa; tak dzisiaj poprawkami wniesionemi do artykułów będących przedmiotem obrad, chciał upraktycznić te swoje pojęcia o gminie, i chciał sformułować atrybucye gminy co do czynności własnych i tak zwanych przekazanych. Poprawki jego tyczyły się szkół, ubóstwa, zakładów dobroczynnych, policyi polowéj, sądów pokoju.

Brauner z Czech, także historycznie przedstawia powstanie gminy i ztąd jej warunki bytu rozmaite. Te genetyczne rozprawy, w jakie się niektórzy członkowie prawej strony zapuszczają, nieprzekonają przeciwników, którzy bronią każdej piędzi systemu centralitycznego, i z góry sobie ułożyli nieustępywać w niczem. Helcel wykazał był wczoraj, jak familia stworzyła gminę, a gmina państwo; to też wiedzą przeciwnicy autonomii gminnej, że dać gminie wolność i niezawisłość, a utworzy się wolność i niezawisłość w narodzie. Brauner maluje, czem jest dotąd jeszcze gmina w Rosyi, i chce tem przedstawieniem przekonać lękliwych, że autonomia gminna może nawet istnieć pod despotecznym systemem rządowym. Despotyzm nawet nie był w stanie pochłonąć gminy, i rozbić ją, lecz tego dokazała biórokracya, która wtargnąć umie w najdrobniejsze i najprywatniejsze stosunki życia gminnego i domowego. Z konstytucyi 1849 r., mówi Brauner, byłoby się mogło rozwinąć zdrowe życie gminne, gdyby konstytucya nie była w zarodzie swoim upadła. Pierwszym ciosem przeciw gminie wymierzonym, było zniesienie konstytucyi. Od wykluczenia jawności z obrad gminnych zniknęło zajęcie, jakie sprawy gminy w jej członkach budziły. Zakradł się egoizm i gminy zaczęły się psuć tak w składzie swoim jak i w swoich naczelnikach. Zawieszenie wyborów było następnym ciosem, a zaprowadzenie żandarmeryi, która się stała zbrojną biórokracyą, dokończyło reszty. Urząd gminny zupełnie był przez żandarmeryę absorbowany, i zrobiono z niego fabrykę przekroczeń.

Mówca daje na próbkę przykład, jak fabrykowano przekroczenia w Czechach. Chłop na podwórzu zajęty był zaprzężeniem koni do pługa; nadchodzi żandarm, staje i spostrzega, że nadedrzwiami chałupy niemasz tabliczki z numerem. Jest to pierwsze przekroczenie. Chłop zagadnięty, tłumaczy się, że mu wiatr w nocy tabliczkę oderwał i dzieci ją znalazłszy, zaniosly do izby. Idzie więc po tabliczkę. Drugie przekroczenie, gdyż konie niepowinny być pozostawione samym sobie. Pies nienawykły widoku żandarma, zaczyna szczekać; żandarm spostrzega że pies nie na łańcuchu. Trzecie przekroczenie. Żona przestraszona hałasem i szczekaniem psa wybiega z kuchni trzymając zapalone łuczywo. Czwarte przekroczenie. Chłop wreszcie zniecierpliwiony, zaczyna wydziwiać, że co to za czasy, kiedy niemożna być we własnym domu wolnym. Wprawne ucho żandarma pochwyciło te skargi. Piąte przekroczenie. W tym przypadku byłby poseł Brauner mógł w nieskończoność ciągnąć, lecz miał litość nad Izbą, która się zanosiła coraz bardziej od śmiechu. Rzekł w końcu: Otóż tak fabrykowano przekroczenia i demoralizowano lud. Bo kiedy dawniej każda kara była hańbiącą, nikt potem niedbał, czy na nim ciężyło kilka przekroczeń. W końcu mówca przemawia za poprawkami Helcla. Na przyszłe posiedzenie czekają jeszcze Ministrowie z głosami swemi i sprawozdawca. Być więc może, że coś z tych trzech paragrafów ubiją, jeżeli poprawki Helcla niezostaną znów odesłane do komisyi.

— Kanclerz nadworny węgierski hr. Forgach, odjechał wczoraj nagle z Wiednia, jak donosi *Wanderer*, a nie wiadomo dokąd. Domysły czynione przez ten dziennik, ponieważ są dowolne, nie zasługują na powtórzenie. Czy wyjechał do Węgier w sprawie politycznej, czy też na polowanie? Na tych ostatecznych krańcach domniemań snuć nie można wniosków. Wrócić miał w niedzielę, pozostawiwszy prezydum kancelaryi radzcy Rohonczemu.

— Internowania, o których była już mowa w Radzie państwa, nie zgadzają się z konstytucyą. P. Minister policyi oświadczył był, że takowe ustaną. Otóż parę dni temu czytaliśmy, że internowany w Gradcu literat Malher, któremu nawet wzbroniono pracować przy tamecznym dzienniku *Volksstimme*, wyjmując od tego recenzye teatralne, otrzymał wreszcie pozwolenie powrotu do Wiednia. *Morgenpost* donosi dzisiaj, że i deputowany Smolka otrzymał temi dniami uwiadomienie dyrekcyi policyi we Lwowie, że zniesionem zostaje internowanie jego we Lwowie. Mimo tego są jeszcze osoby, którym dotąd nie wolno bez zezwolenia władzy politycznej opuszczać miejsc przeznaczonych sobie na pobyt.

— *Ost und West* pisze o stanie kwestyi siedmiogrodzkiej, z dobrego jak twierdzi źródła: W d. 12 b. m. były kanclerz bar. Kemeny miał u N. Pana przedstawienie, skutkiem czego wypadł dekret JCMci, w którym zasady zebrania Sejmu były nakreślone i nakazano, aby w myśl tego dekretu przedłożył kanclerz projekt reskryptu. Projekt ten jest od dwóch dni gotów, a ponieważ zasady jego są już potwierdzone, przeto przypuścić można, jeśliby w ogóle zmiany jakie zajść miały, że takowe będą się jedynie odnosić do formy, Reskrypt ten mieścić będzie w sobie przepisy, czas i miejsce zwołania sejmu, a następnie mianowanie regalistów. W kancelaryi nadwornej Siedmiogrodzkiej pracują obecnie nad instrukcyami dla komisarza królewskiego.

— Z powodu pogłoski o odroczeniu Rady państwa na cztery tygodnie, daje *Pesti Naplo* kilka następujących uwag, które należy sądzić jako zapatrywanie się na sprawy państwa stronnictwa Deaka:

„Rada państwa zajmuje się obecnie urządzeniem gmin! ale czyż zrobiono co dotąd pod względem urządzenia finansów? Ponieważ Austrya nie może się karmić samemi tylko mowami Rady państwa, lecz potrzebuje także pieniędzy i źródeł dochodu, któż sprawi, aby państwo Austryackie miało na nowy rok skarbowy pieniądze? W myśl teoryi z 26 lutego musiałaby o tem pomyśleć pełna Rada państwa. Wszakże właśnie w tym celu została utworzoną, a jeżeli zadania swego nie spełnia, to znika tem samem powód, dla którego istnieje.

„Rada państwa chwyciwszy się przyjaznej okoliczności rozwiązania Sejmu węgierskiego aby zanegować naszą konstytucyę, czuła się bez wątpienia tak świeżą i zdrową, jak ów młodzieniec, z którego twarzy samo zdrowie tryska, i który dla tego może śmiało bywać na pogrzebach cudzych, nie myśląc, że sam jest śmiertelnym. Rada państwa, po uchyleniu Sejmu węgierskiego chciała na stypie Sejmu chorwackiego ucieszyć się, a następnie za pomocą Sejmu węgierskiego zabawić się przy rozwodzie unii krajów węgierskich, nie pomnąc na to, że u niej samej ta ochoczość nie jest bynajmniej rękojmią życia, że owszem w konstytucyach zbyt młody wiek jest najniebezpieczniejszym do przebycia. Tem bardziej zadziwiła nas Węgrów, którzyśmy już zaczynali zazdrościć Radzie państwa jej żywości i dobrego apetytu, a okazała go pochłonąwszy prawie zupełnie autonomię prowincyj niemieckich i słowiańskich, tem bardziej mówimy zadziwiła nas Węgrów wiadomość, że ta potężna korporacya tak wcześnie znużona trudami, tęskni za wypoczynkiem i zapewne kilkutygodniowe otrzyma ferye. A komiczną to prawdziwie rzeczą jest, że Rada państwa właśnie teraz chce na wieś wyjechać, kiedy należy pomyśleć o ustanowieniu budżetu na rok przyszły, gdzie wypada jej otworzyć owe ukryte źródła, z których państwo obfitego oczekiwało przypływu, gotówki i kredytu na cały rok. W takiej chwili wypoczywać i świętować, to zdaniem naszem równa się abdykacyi.

„Co innego byłoby, gdyby większość żyła w tej samej wierze co p. Rechbauer, który sobie nie może wyobrazić, jak Rada państwa, reprezentująca dziś tylko mniejszość, może orzekać o dochodach i wydatkach całego państwa. Panowie centraliści jednak tworzący większość Rady państwa, byli przekonani, że „*absentes carent voce*“ (nieobecni nie mają głosu) i że poczytując się za będących w komplecie, mają prawo a nawet obowiązek porządkować finanse, wotować podatki, starać sie o nowe dochody i wyrobić dostateczny kredyt dla p. Plenera, który przecież jako minister konstytucyjny nie może wydawać ani przyjmować pieniędzy bez ich polecenia. Lecz właśnie teraz wybiła godzina, gdzie ma być spełnione jego najwyższe konstytucyjne zadanie, a Rada państwa myśli o feryach. Czyż dla tego w przyszłym roku będzie można rządzić bez pieniędzy? O nie, p. Plener rozpisze podatki, zaciągnie pożyczkę jeśli będzie mógł, wyda rozporządzenia w celu pokrycia deficytu, a tu posłowie Rady państwa na wsi. A zatem najpotężniejsza rękojmia konstytucyonalizmu parlamentarnego w tem leży, że p. Plener swobodnie rozrządza, a nowy parlament austryacki świętuje. Nie możemy sobie podobnego przykładu w Anglii przypomnieć, zapewne dla tego, że Anglia nie dosięgła jeszcze szczytu konstytucyonalizmu zdefiniowanego przez p. Hasnera.“

Pominąwszy cierpki styl tego artykułu, ma on na celu widocznie wskazać, jak niestósownem byłoby, gdyby Rada państwa odroczyła się w tej chwili, kiedy przychodzi czas używania jednej z najważniejszych jej atrybucyj, decydowania w kwestyach finansowych. Wszelako *Donau Ztg* co innego upatruje w tym artykule. Widzi ona w nim tylko pessymizm zacierający ręce z radości, że źle idzie, lub iść może. Wreszcie co do stanu finansowego, ministeryalny dziennik powiada, iż kłopoty finansowe nie są tak wielkie jak *Naplo* mniema; dowodem tego iż kurs metalików nie stoi tak nisko, jakby stał, gdyby stan finansów miał być zły. Lubo *Donau Ztg* powiada, że nie wie, jakich kroków użyje rząd pod względem finansowym, lecz twierdzi, że od kilku miesięcy umocniła się wiara w trwałość państwa, a za wiarą tą idzie i zaufanie finansowe.

Królestwo Polskie.

Podaliśmy już wiadomość o rezultacie wyborów w pierwszym ich dniu, to jest 23go t. m. w dwóch okręgach miasta Warszawy, do Rady tegoż miasta, oraz w okręgu Olkuskim do Rady powiatowej. Powtarzamy tu zaś doniesienie urzędowe o wypadku wyborów w dwóch innych powiatach: Błońskim i Radomskim. Doniesienie to urzędowe brzmi:

„Rozpoczęte w dniu 11 (23) września r. b. wybory do Rad powiatowych, podług otrzymanych przez Komisyę Rządową spraw wewnętrznych doniesień, ukończone zostały tegoż dnia w okręgach wyborczych: Błońskim w Grodzisku, w Radomskim w Radomiu.

Z okręgu Błońskiego wybrani zostali na członków Rady powiatowej warszawskiej: Eustachy Marylski; Stanisław Skrutkowski; Ewaryst Mokronowski; Leon Lasocki; Konstanty Moldenhawer.

Na zastępców: Aleksander Mokronowski; Marcelli Nakielski: Michał Krysiński; Feliks Wołowski; X. Władysław Pulkowski.

Z okręgu Radomskiego wybrani zostali na członków do Rady powiatowej Radomskiej: X. Fijałkowski; Władysław Jawornicki; Rudolf Dolasiński; Hersz Rozenblatt; Edmund Zdziechowski.

Na zastępców: Józef Hirosz; Henryk Małecki; Łukasz Bielski; Józef Roszkowski, i X. Brzozowski.

W dniu 12 (24) września r. b., ukończone także wybory w dniu poprzednim w dwóch oddziałach cyrkułu Xgo miasta stołecznego Warszawy rozpoczęte. W cyrkule tym na członków Rady miejskiej warszawskiej wybrani zostali: Andrzej hrabia Zamoyski i Jakób Lewiński; na zastępców: Telesfor Szpadkowski i pastor Otto.

Czynności wyborczej towarzyszył wszędzie wzorowy porządek.“

Prusy.

Staats Anzeiger przynosi następującą proklamacyę koronacyjną króla, o której już wczoraj wzmiankę zrobiliśmy:

W proklamacyi Mojej z d. 3 lipca r. b. zastrzegłem sobie wydanie dalszych postanowień względem dopełnienia Mojej uroczystej koronacyi w Mojej stolicy i rezydencyi Królewcu, tudzież względem uroczystego za Moim powrotem wjazdu do Mojej stolicy i rezydencyi Berlina.

Dla tego postanowiłem przenieść Mój dwór w dniu 12 paźd. r. b. do Królewca, a w d. 18 t. m. wspólnie z Królową Moją Małżonką odbyć Moją uroczystą koronacyę w tamecznym kościele zamkowym w obecności Członków obu Izb sejmowych i innych ku temu zaproszonych świadków.

Po ukończeniu uroczystości koronacyjnych opuszczę Królewiec 20 paźd. a w d. 22 t. m. odprawię uroczysty wjazd do Mojej stolicy i rezydencyi Berlina.

Polecam Ministerstwu państwa, aby odpowiednio do tych postanowień zarządziło co potrzeba.

Koblenz 23 września 1861.

Wilhelm

Auerswald. Hr. Schwerin

Do Ministeryum Państwa.

Księstwa Naddunajskie.

Rząd rosyjski zachęca przenoszenie się Bolgarów z Turcyi do Krymu, na miejsce Tatarów, którzy stamtąd po wojnie wschodniej prawie całkiem wyemigrowali do Turcyi i przez Portę osadzeni są częścią w Bułgaryi, a częścią w Azyi mniejszej. Dziennik wychodzący w Galaczu w języku serbskim *Dunajski Lebied* z 18 września w liście z Galaczu z 8 września pisze co następuje o téj emigracyi Bółgarów do Rosyi:

„Od czterech dni przypłynęły znów przed port nasz Dunajem trzy statki tureckie napełnione Bółgarami z okolicy Widdynu, emigrującymi do Rosyi. W skutek rozkazu konsula rosyjskiego w Galaczu, p. Ofenberga, nie pozwolono statkom tym zbliżać się do portu i musiały zatrzymać się po drugiej stronie Dunaju na przeciwko miasta. Srodek ten przedsięwzięto dla uniknienia, aby żaden z Bółgarów tutaj w Galaczu osiadłych nie poszedł do tych biednych oświecić ich o losie jaki ich czeka w Rosyi. Pewien Bółgar tutaj osiadły poszedł do konsula rosyjskiego, aby otrzymać pozwolenie udania się na pokład statków dla odwiedzenia krewnego znajdującego się między wychodźcami; lecz konsul odmówił pozwolenia, zapewne w obawie, ażeby nie odczarował tych nieszczęśliwych względem losu jaki ich czeka w tej przyobiecanej im ziemi.

„Zapewniają mię, że jeszcze 10,000 wychodźców bółgarskich jest w drodze, i że były konsul rosyjski w Warnie jeździł do Szumli i w okolice Bałkanów dla zachęcenia zwodniczemi obietnicami poczciwych lecz nieoświeconych Bółgarów do przesiedlania się do Rosyi, gdzie Cesarz oczekuje ich, aby im rozdać pieniądze i ziemie. (Wistocie wydzielają Bółgarom w Krymie grunta opuszczone przez Tatarów, lecz niewiemy pod jakiemi warunkami. P. R. Cz.). Utrzymują, że wielka liczba Bółgarów popchniętą została w ten sposób do emigrowania. Jakąż to przez to ranę zadają naszemu narodowi i w ogóle Słowianom w Turcyi! Cóż się stało z pięknemi obietnicami jakie czynił Bółgarow książe Paskiewicz w 1854 r. (przekraczając Dunaj w czasie wojny wschodniej) i głosząc, że idzie dla ich wyswobodzenia? Było to tylko kłamstwem, a dzisiaj uważałbym za szalonego tego z Bółgarów, któryby uwierzył Rosyi...

„Rosya niezadowolona postępowaniem Tatarów w Krymie podczas wojny wschodniéj, postanowiła pozbyć się ich i zastąpić ich ludnością pracowitszą, mniéj skłonną do życia koczowniczego, i na którąby mogła więcéj liczyć w razie nowéj wojny Wschodniéj. Naturalnie Bółgarya przedstawiła się rządowi rosyjskiemu jako najwłaściwsze źródło, z któregoby mogła czerpać dla spełnienia tego zamiaru. Ajenci rosyjscy, między nimi kilku Bołgarów, posłani zostali do Bółgaryi, a mianowicie do prowincyi widdyńskéj, gdyż mieszkańcy téj prowincyi mniéj dobrze znają Rosyan, których nie mieli sposobności tak często oglądać jak ludność innych prowincyj bółgarskich, dosyć ciemnych, a za pomocą pieniędzy i obietnic jednali ich sobie. Przez nich namówili starszyznę gmin bółgarskich do podpisywania petycyj o pozwolenie przeniesienia się do Rosyi. Petycya ta została następnie posłaną do Carogrodu i przedstawiona wielkiemu wezyrowi. Rząd turecki a mianowicie Kiprisli pasza wówczas wielki wezyr z trudnością zgodził się na tę prośbę. Skłoniono go jednak tém, iż Bółgarowie z prowincyi widdyńskiéj sąsiadując z Serbami, są niebezpiecznym dla Turcyi żywiołem, i że będzie bardzo korzystne dla Rosyi pozwolić na ich przesiedlenie się do Krymu a zastąpić ich Tatarami z Krymu. Tym przekonany wielki wezyr, nie tylko wydał firman żądany, pozwalający przesiedlać się z prowincyi widdyńskiéj, lecz także z prowincyj sofijskiéj, monastyrskiéj i z Tulczy. Od tego czasu ajenci rosyjscy nie przestali przebiegać Bółgaryi zachęcając do emigracyi.

„O kochani bracia nasi Bółgarowie! nie słuchajcie więcéj tych ajentów; oszukują oni was, jak was zawsze oszukiwali. Emigracya do Rosyi jest zabójstwem dla was, ruiną waszej ojczyzny. Nikt nie może wam pochwalić, że opuszczacie ziemię rodzinną, prochy waszych ojców ich krwią zroszone, ziemię, którą oni wam oddali pod straż jako świętą spuściznę. Jeżeli wasza niewola i niedola zmusza was do tego czynu rozpaczy, zbliża się dzień, w której się ona skończy.“

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 27 września. Dziś jako w rocznicę śmierci ś. p. X. Piotra Skargi Pawęskiego, odbyło się w kościele Ś. Piotra uroczyste nabożeństwo, jakie corocznie odbywać się zwykło.

— W niedzielę 29go rozpoczyna się jarmark tutejszy dwutygodniowy świętomichalski.

— Wczoraj obchodzili na Kazimierzu Starozakonni uroczyście święto Kuczek. Wszystkie okna jaśniały rzęsistem światłem i do późna w noc rozlegały się strzały wiwatowe. Cieszy nas wielce, że illuminacya ta nie została zabronioną, lecz owszem że w obchodzie tym uszanowano tradycyę zarówno religijną jak i narodową, gdyż u żydów obie w ścisłym zostają z sobą związku.

— Wczoraj młody skończony technik poderznął sobie gardło brzytwą w Łazienkach na Kazimierzu. Zaniesiono go do najbliższego szpitala Bonifratrów, podobno bez nadziei ocalenia go. Powodem tego samobójstwa miała być miłość.

— Czytamy w *Gazecie Gdańskiéj* 16 września: Wiadomo że na tutejszéj sali giełdowéj stoi posąg króla Polskiego Augusta III. Otóż wniesiono dnia 13 b. m. na posiedzeniu reprezentantów miasta Gdańska, ażeby posąg ten na uroczystość, która na cześć pary królewskiéj w Artashofie się odbędzie, ztamtąd usunąć. P. Rottenburg wniósł, ażeby posąg króla Polskiego nie był z miejsca ruszony, na co też reprezentanci się zgodzili. W skutek téj uchwały, panowie Behrend i Piwko wystąpili z komisyi wyznaczonéj do urządzenia uroczystości. Już dawniéj źle zrozumiana gorliwość posąg ten z miejsca mu przeznaczonego była oddaliła i dopiero kiedy zmarły król pruski, Fryderyk Wilhelm IV, wyraźnie okazał z tego powodu niezadowolenie, przywrócono posąg na dawne miejsce.

— Według doniesienia z Bruchsal z 25go, Oskar Becker (skazany jak wiadomo na 20 lat więzienia), zrzekł się rekursu o unieważnienie wyroku przeciw niemu zapadłego.

— W nocy z środy na czwartek zdarzyło się nieszczęście na kolei żelaznéj pod Kestely w Węgrzech nad jeziorem Balaton, o czem dopiero telegram do Wiednia wczoraj nadeszły, mówi zbyt ogółowo. Dwa pociągi, towarowy i osobowy, uderzyły o siebie; obie lokomotywy popsute, większa część wozów pociągu towarowego pogruchotana, wielu zabitych i niebezpiecznie ranionych. Depesza była wysłana jedynie dla sprowadzenia lekarzy, których pilnie żądano.

— Donoszą nam teraz z Zakopanego, że w d. 7 b. m. w dobrach tamecznych w połoninie Bukowińskiéj przy Morskiem Oku, samostrzałem zastawionym przez leśniczego p. Jana Horwata, zabity został ogromny niedźwiedź bardzo stary, ważący przeszło 4 cetnary, 7 stóp długości mający, który w jednym tygodniu zabił cztery woły, dwa konie i kilkoro owiec. Oprócz wynagrodzenia jakie p. Horwat odebrał, towarzysze jego złożyli mu na piśmie pochwałę wierszem napisaną przez p. Mieczysława Morgensterna praktykanta lasów Zakopańskich. W owych lasach pokazują się dość często niedźwiedzie.

— Jutro w sobotę dnia 28 września, Ś. Wacława męcz.

Gospodarstwo, przemysł i handel

Rzeszów 24 września. Na dzisiejszym targu praktykowano w przecięciu ceny następne w wal. austr.

Pszenica	(za mierzycę)	5·10
Żyto	„	3·05
Jęczmień	„	2·35
Owies	„	1·22½
Groch	„	3·50
Bób	„	3·00
Proso	„	3·00
Tatarka	„	2·00
Kukurydza	„	3·00
Ziemniaki	„	1·20
Drzewo twarde	(za siągę)	9·00
„ miękie	„	7·00
Siano	(za centnar)	1·00
Słoma w okłotach	„	0·60
Mięso wołowe	(za funt)	0·14

Lwów 24 września. Na wczorajszy targ przypędzono 161 wołów, mianowicie z Wybranówki 10 sztuk, z Rozdołu 3 stada po 8, 19 i 30 sztuk, z Gołogóry 5, z Brzeżan 8, z Dawidowa 3 stada po 22, 8 i 8 sztuk, z Wolicy 10, z Narajowa 2 stada po 13 i 20 sztuk. Z téj liczby sprzedano — jak nam donoszą — na targu tylko 83 sztuk na potrzebę miasta i płacono za wołu, mogącego ważyć 290 funt. mięsa i 30 funt. łoju, 54 złr. 23 c.; sztuka zaś, którą szacowano na 420 funt. mięsa i 80 funt. łoju, kosztowała 107 złr. 50 c. wal. austr.

Wrocław 25 września. Dziś praktykowano ceny następne: za 1 szefel pruski (przeszło 14 garncy) groszy srebrnych pruskich (po 5 cent. w. a. oprócz *łaży*).

	przed.	*śred.*	*pośled.*
Pszenica biała	92-96	88	76-82
„ żółta	92-94	89	76-82
Żyto	61-63	60	54-57
Jęczmień	45-47	43	39-41
Owies	24-26	22	19-20
Groch	54-57	50	45-48
Rzepik (za 150 funtów *brutto*)	210	200	180
Rzepak zimowy „	198	188	178
„ jary „	172	162	150

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Zagrzeb 28 września. Dziś na posiedzeniu sejmu wniosek Komandycza względem założenia szkoły żeglugi, odesłano do wydziału szkolnego. Projekt organizcyi szkół realnych wzięty był pod obrady, przy czem język niemiecki przyjęto w liczbę zwykłych przedmiotów naukowych.

Parenzo 26 września. Dziś na posiedzeniu sejmu przedsięwzięto (jak już donieśliśmy w *Czasie*) wybór deputowanych do Rady państwa i do Wydziału krajowego. Wybranymi zostali do Rady państwa: Namiestnik Burger 18 głosami i biskup Dr Dobrilla 14 głosami na 22 głosujących; na zastępców Dr Zadro i Persico. Do wydziału na członków: Persico, Flego, Tromba, Dr Lion; na zastępców Lombardo, Parisini, Lango i Samsa.

Medyolan 26 września. Dzisiejsza *Perseveranza* pisze: W d. 23 b. m. zaszły w Bononii zamieszki i zbiegowiska ludu, osobliwie pod pozorem niesłychanej drożyzny artykułów żywności. Umiarkowanie władz częściowy tylko przyniosło skutek. Zaledwie rozlepiono drukowane plakaty jeneralnego Intendenta z odezwą do ludu, natychmiast je zrywano. Podobnież się stało z odezwą rady municypalnej do mieszkańców Bononii. Wieczorem tu i owdzie pojawiały się oznaki wzburzenia. D. 24go rano ponowiły się zajścia dnia poprzedniego, szczególnie na „Piazza Vittore Emmanuele“ i na przybocznych ulicach. Władze cywilne i wojskowe wdały się energicznie. Oprócz aresztowania wichrzycieli, którzy się w d. 23 najbardziej czynnymi okazali, dzisiaj z pomocą wojskową przedsiębrano wiele aresztowań z pomiędzy innych burzycieli. Wszystkich uwięzionych odprowadzono natychmiast do jednej z twierdz w dawniejszych prowincyach państwa.— Ten sam dziennik donosi z Neapolu z 25go. W nocy z d. 21 na 22 rozbójnicy zaskoczeni zostali przez Francuzów w chwili, gdy chcieli wyprawiać broń i pieniądze dla Chiavonego. Przywódzca ich został pochwycony, a broń i pieniądze zabrano.

Zupełna cisza w wewnętrznym ruchu politycznym monarchii austryackiej pomimo tylu świeżych zmian i osób i rzeczy w krajach węgierskich, każe szukać przyczyny swej w zagadkach. Jest to proste wyczekiwanie wypadków, coś podobnego nie tak do starożytnego „fatum“ jako do wschodniego „przeznaczenia.“ Co ma przyjść, to przyjść musi. Tymczasem wieści o zmianie ministeryum nie ustają, a nawet jeden z angielskich dzienników wsadza p. Zanga na kandydata jednej z przyszłych zawakowanych posad w ministerstwie Schmerlinga. Złośliwy kolega wiedeński radzi dla p. Zanga utworzyć osobne ministeryum „reklamy.“ Dotąd także nadaremnie wieść powszechna głosi o wystąpieniu hr. Forgacza, z powodu zajść z p. Schmerlingiem. Może aby plotkom nie dać nowego żywiołu, kanclerz węgierski wyjechał na dni parę do Pragi.

Do historyi zjazdu w Compiègne nic nie przybyło. O królu Duńskim niema już wcale mowy, lecz o królu Niederlandzkim.

Oprócz podanych przez nas wczoraj wyborców do Rad powiatowych i miejskich w Królestwie Polskiem, Komisya rządowa spraw wewnętrznych otrzymała jeszcze zawiadomienia o wyborach do Rady powiatowéj płockiéj i do Rady miejskiéj w Siedlcach, a mianowicie:

Do Rady powiatowej Płockiej, wybrani zostali na członków: Ujazdowski Karol; Rościszewski Tadeusz, Jackowski Aleksander; X. Smoliński Ludwik; Romocki Ludwik; Sieklucki Hipolit. Na zastępców: Pepłowski Władysław; Zaborowski Michał; Zdziarski Kazimierz; Dembowski Tytus; Zboiński Marcelli; Brudziński Feliks. — Do składu Rady miejskiej Siedleckiej, weszli z wyboru na członków: Nowosielski Ignacy; Rabek Ignacy; Zylberzweig Nusym; Wolanin Baltazar; Krycki Kazimierz; Raciborski Piotr Franciszek; Orzeł Icko Pruski Kazimierz. Na zastępców: Gumowski Feliks; X. Szabłowski Kazimierz; Najbelt Karol; Uszyński Antoni; Szyndlarski Wincenty; Rzepecki Stanisław, Modrzewski Tomasz; Garbaczewski Piotr.

Naprzeciw dążeniu Prus do utworzenia floty niemieckiej pod ich dowództwem, a kosztem składek w całych Niemczech, staje Hanower, który jak dawniej był przeciwnym nabyciu przez Prusy zatoki oldenburskiej Jahde, tak później oświadczał się przeciw żądaniu Prus, aby im była powierzona obrona brzegów morskich. Donoszą też teraz z Hanoweru z 25go, ze rząd tameczny wystosował notę do miast hanzeatyckich: Hamburga, Lubeki i Bremy, z oświadczeniem, iż gotowym jest wystawić 20 łodzi działowych na obronę brzegów morza północnego, i wzywa pomienione miasta, aby wspólnie z Hanowerem działały; tudzież aby razem uczyniły wniosek w Bundestagu o przekazanie na fundusze związkowe kosztów wystawienia téj flotylli, uzbrojenia jéj i utrzymania. Jeżeli wiadomość ta jest prawdziwą, to celem jéj zapewne jest to jedynie, aby sprawę floty składkowéj wnieść na Bundestag i tym sposobem wywołać przeciw Prusom opozycyę.

We Włoszech nic nowego nie zaszło, coby jakikolwiek wpływ wywrzeć mogło na wewnętrzne i zewnętrzne stosunki. Zaburzenia w Neapolitańskiem straciły całą ważność swoją, odkąd okazały się zbyt słabemi, aby mogły odgrywać rolę polityczną i manifestować burbońskie nadzieje. Dziś rozbitki tych band wcześniéj czy później wytępionemi zostaną. Zdaje się nawet, że i dawni panujący włoscy zwątpili o możności osiągnięcia drogą powstania straconych koron. Ważniejszemi nad te ruchy, chociaż niekiedy dość krwawe, są prace organizacyjne gabinetu turyńskiego w celu zamalgamowania nowych nabytków. Po przywróceniu spokojności na południu łatwiéj to przyjdzie, byle rząd nie chciał zacierać lokalnych barw i interesów. Co do zewnętrznych stosunków, wynaleziono teraz nowy sposób uznania nie uznającego. Chwyta się tego sposobu Holandya, a ponieważ jej stosunki handlowe niepozwalają jéj trzymać się zdala gabinetu turyńskiego, więc minister spraw zagranicznych w Hadze bar. Zuylen Nievelt oświadczył na zgromadzeniu reprezentantów, że nieodmawia królowi Wiktorowi Emanuelowi tytułu króla włoskiego, co jednak nie przesądza uznania królestwa włoskiego. Rząd niderlandzki spokrewniowy z Rosyą i Prusami chce tak działać, aby jednej i drugiej stronie nie ubliżyć.

Do Tryestu przybył 26go parowiec Lloyda „Stadium“ z wiadomościami z Konstantynopola z 21go b. m. Telegram z Tryestu, który z nich robi wyciąg, nic ważnego nie nadsyła, prócz lokalnych zdarzeń niemających żadnego politycznego znaczenia, jak np. że sułtan nosi order rosyjski świeżo otrzymany, że Said pasza obsypany podarunkami wyjechał z powrotem do Egiptu, że sobie tenże każe budować w Stambule letni pałac. Ważniejszem jest, co mówi *Journal de Constantinople*, że Turcya wraz z Egiptem myślą zaciągnąć wspólną pożyczkę, i że wszystkie nowe traktaty handlowe zaczynają obowiązywać od 1go marca 1862.

Z tegoż samego dnia przywiózł ten parowiec wiadomości z Aten. Sprawca zamachu na życie królowej, który był strzelił do niej, nazwiskiem Arystydes Dosios, stawał już do śledztwa. Był on współpracownikiem jednego z dzienników opozycyjnych, jak donoszą teraz listy do Tryestu nadeszłe, gdy tymczasem doniesienia przez Paryż otrzymane mówią, że jest to 17-letni młodzieniec który dopiero co wyszedł z gimnazyum. Ojciec jego Konstanty Dosios, był dawniej sekretarzem jeneralnym w ministerstwie spraw wewnętrznych; matka z domu Maurokordatos. Brat jego uszedł był przed niejakim czasem do Włoch i służy tam jako oficer. Zeznania Dosiosa mają po części pewne powinowactwo z zeznaniami Beckera, skazanego świeżo za zamach na życie króla Pruskiego, z tą tylko różnicą, że Becker osobiście poważał króla, a tylko dla idei jedności Niemiec chciał go poświęcić; zaś Dosios upatruje w królowej największą tamę narodowego rozwoju Grecyi. Królowa która po zamachu wyjechała do Paros, za powrotem swoim była przyjmowaną uroczyście, a miasto oświetlono.

Oprócz podanych już wczoraj niejakich wiadomości nadeszłych pocztą indyjską, otrzymano w Londynie przesyłkę pocztową z listami z Kantonu z 12go sierpnia. Donoszą stamtąd, że starania pełnomocnika pruskiego w celu zawarcia traktatu handlowego z Chinami nie przyniosły pożądanego skutku. Pogłoska w Kantonie obiegała, że sto tysięcy powstańców zbliża się do Szangai. Port Tajwantu otwarty został dla okrętów obcych.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu“.

Wiedeń 27 września. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby deputowanych w Radzie państwa przyjęto i uchwalono artykuł 4ty ustawy gminnéj według wniosku wydziału; art. 5ty z poprawką Braunera; następnie punkt 3ci i 8my z poprawką Helcla; 10ty z poprawką Herbsta; inne punkta według projektu wydziałowego. Artykuł 6 według wniosku Herbsta; artykuł 7my i 8my z poprawkami.

Antoni Kłobukowski, redaktor odpowiedzialny.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

		żądają	płacą
Kraków 27 Września.			
Banknoty polskie za 100 złr. now.	złp.	347	341
Ruble obrączkowe agio	„	111	109
Talary pruskie za 150 złr. now.	talar.	74⅓	73⅓
Srebro nowe	złr.	135	134
Półimperyały rosyjskie	„	11 18	11 2
Napoleondory 20-fr.	„	10 88	10 72
Dukaty holenderskie ważne	„	6 41	6 31
„ austryackie	„	6 51	6 41
Listy zastawne galic. z kupon. na mon. kon.	„	85 50	84 50
„ „ „ „ na wal. aust.	„	81 75	81 —
Obligacye indemn. z kuponami	„	68⅙ —	67⅓ —
Pożyczka narodowa z r. 1854 bez kup.	„	80 50	79 50
Akcye kolei gal. bez kuponu z wpłatą 70%	„	152	150
Listy zastawne polskie z kuponami	złp.	100¼	99¾
Wiedeń 27 Września (telegraf.)		złr.	c.
5% Metaliki		67	10
5% Pożyczka narodowa		80	25
Akcye banku narod. wiedeńs.		755	—
„ banku kredytowego		181	20
Srebro		135	—
Londyn 10 funt. szterl.		135	60
Dukat pojedynczy		6	51
Wiedeń 26 Września.			
Pożyczka skarbowa.			
5% Metaliki na wal. austr.		61 70	61 60
5% Pożyczka narodowa		80 60	80 50
5% Metaliki na mon. konw.		67 30	67 20
5% Oblig. indemniz. niższéj Austryi		88 50	87 50
5% „ „ węgierskie		68 25	67 50
5% „ „ chorw. słow. ban.		68 75	67 75
5% „ „ galicyjskie		66 50	66 —
5% „ „ bukowińskie		65 25	64 75
5% „ „ siedmiogrodzkie		65 25	64 50
5% „ „ innych krajów kor.		87 50	87 —
5% Pożyczka nowa wenecka		—	92 —
Listy zastawne.			
5% banku narod. 12 miesięczne		100	99 50
„ „ „ 6 letnie		103 —	102 75
„ „ „ 10 letnie		97 —	96 75
„ „ „ losowane w wal. austr.		86 —	85 75
4% Tow. kredyt. galicyjskie		82 —	80 50
Pożyczki loteryjne.			
Losy poż. skarb. z r. 1860 całe		83 40	83 25
„ „ „ z r. 1839 całe		114 25	113 75
„ „ „ z r. 1854 na 4%		86 25	86 —
Bilety rentowe Como		17 —	16 50
Losy zakładu kredytowego		120 15	119 90
„ tryestskie na 4½ %		125 50	124 50
„ żeglugi par. na Dunaju		96 50	96 —
„ Księcia Esterhazego na 40 złr.		97 —	96 50
„ Księcia Salm „ 40 „		37 —	36 50
„ Księcia Palffy „ 40 „		36 25	36 —
„ Księcia Clary „ 40 „		36 —	35 50
„ Hr. St. Genois „ 40 „		36 25	35 75
„ Miasta Budy „ 40 „		36 50	36 —
„ Księcia Windischgrätz 20 „		23 25	23 —
„ Hr. Waldstein „ 20 „		23 25	22 75
„ Hr. Keglewicza „ 10 „		15 —	14 75
Akcye bankowe i przemysłowe.			
Akcye banku narod. austr.		758 —	756 —
„ zakładu kredytowego		182 90	182 80
„ żeglugi parowéj na Dunaju.		431 —	430 —
„ kolei północnéj Ces. Ferd.		2021	2019
„ „ rządowéj		279 —	278 —
„ „ zachodniéj Ces. Elżb.		166 —	165 50
„ „ Pardubickiéj		120 25	119 75
„ „ Nadcisańskiéj		147 —	147 —
„ „ Południowéj		237 —	236 —
„ „ Galicyjskiéj		151 —	150 75
Kursa zagraniczne (3 miesięczne).	Disconto miejscowe		
Amsterdam 100 zł. hol.	3	113 50	113 25
Augsburg 100 zł. nadreń.	3½	114 —	113 75
Berlin 100 tal.	4	—	—
Frankfurt n. M. 100 zł. nadr.	3	114 40	114 25
Genua 100 lirów piem.	7	—	—
Hamburg 100 marków	3	100 25	100 —
Lipsk 100 tal.	4	—	—
Liworno 100 lirów	7	—	—
Londyn 10 funtów.	3½	135 50	135 30
Paryż 100 franków	5	53 10	53 —
Waluty.			
Cesarskie korony		—	18 65
„ pół korony		—	—
„ dukaty na wagę		6 51	6 49
„ „ obrączkowe		6 51	6 49
Złoto *al marco*		—	—
Napoleondory		10 82	10 80
Suwereny		—	18 80
Fryderyki		—	11 38
Luidory		—	11 18
Suwereny angielskie		—	13 65
Imperyały rosyjskie		—	11 14
Srebro		135 25	134 75
„ kupony		134 60	134 35
Talary związkowe		—	—
Pruskie bilety kasowe.		2 2½	2 2
Lwów 25 Września.			
Dukat holenderski		6 48	6 40
„ austryacki.		6 52	6 43
Półimperyał rosyjski		11 25	11 5
Rubel rosyjski.		2 17	2 13
Talar pruski.		2 7	2 4
Listy zastawne galic. bez kupon. wal. austr.		80 60	79 60
„ „ „ „ „ w mon. kon.		84 60	83 60
Oblig. indemn. bez kupon.		66 50	65 50
Pożyczka narodowa bez kupon.		81 —	80 —
Warszawa 25 Września.			
Półimperyały	rubli	—	5 78
Obligi skarbowe	„	91 72	—
kupon		—	1 94⅗
Listy zastawne III okresu	rubli	14 95½	14 92½
kupon		—	— 15½
Akcye kolei żelaznéj warszawsko-wiedeńskiéj		69 —	68 50
Wrocław 26 Września.			
Banknoty austryackie w mon. nowéj		74⅔	—
Polskie bilety bankowe		86¼	—
„ listy zastawne		—	84¾
Poznańskie listy zastawne 4%		—	102¼
„ „ „ 3½%		—	97¼
Obligi kolei krak.-szlązk.		79¼	—
Paryż 25 Września.			
Renta 3%		69	45
Londyn 25 Września.			
Konsole		93½	

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Warszawy* 7 rano = do *Wiednia* i *Wrocławia* 7 rano; 3. 15 po połud. = do *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus) 9. 45 rano = do *Rzeszowa* 5. 35 rano; = do *Przemyśla* 10. 30 rano; 8. 40 wieczór; do *Wieliczki* 7. 20 rano.
z *Wiednia* do *Krakowa* 7 rano; 8. 30 wieczór.
z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano.
z *Granicy* do *Szczakowy* 6. 30 rano; 2. 6 po południu.
z *Szczakowy* do *Granicy* 10. 15 rano; 1. 48 po południu; 7. 56 wieczór.
z *Rzeszowa* do *Krakowa* 2. 25 po południu = z *Przemyśla* 7. 15 rano; 8. 15 wieczór.

Przychodzą:

do *Krakowa*, z *Wiednia* 9. 45 rano; 7. 45 wieczór. = z *Wrocławia* i *Warszawy* 9. 45 rano; 5. 27 wieczór = z *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) z Prus) 5. 27 wieczór = z *Rzeszowa* 8. 40 wieczór; = z *Przemyśla* 6. 15 rano; 3. po połud.; z *Wieliczki* 6. 40 wieczór.
do *Rzeszowa* z *Krakowa* 11. 51 przed południem. = do *Przemyśla* 6. 48 rano; 6. po południu.

Przyjechąli od 26 do 27 Września.

HOTEL POLLERA. Józef Gostkowski, Jąn Kucieński, Katarzyna Domanowska wł. dóbr z Królestwa. Ludwik Teichmann Dr. med., Konrad Biokl kupiec z Göttingen. Wincenty Walsch kupiec z Pragi. Anna Wolff z siostrą, Adolf Lodlar kup. z Poznania. Robert Kuzina kupiec z Wiednia. Schmelc guwerner z Witkowic. Henryk Nowakowski pryw. z Prus.

Wyjechali: Marya Swołyńska ob. do Warszawy. Tekla Galloff ob. do Drezna. Franciszek Łuniewski ob. do Królestwa. Mauryey Szymanowski, Klementyna Broniewska obyw., Konrad Biokl kup. do Galicyi.

HOTEL SASKI. Fr. Fester kup. z Węgier. Adolf Gross krawiec z Wiednia. Wincenty Hulewicz ob. z Wołynia. Zygmunt Rozenzweig. Leopold Blaski, Tomasz Rogoziński, Stanisław Komierowski ob. z Królestwa. Alfred Młocki obyw. ze Lwowa. Henryk Turnau kapitan z Galicyi. Seweryn bar. Horoch wł. dóbr z Morawic. Perreault Marya z Paryża.

Wyjechali: Marya Treterowa. Wysocki Teofil, Emil Stojewski, Antoni Kurowski ob., Józef Losert starosta do Galicyi. Piotr Carp ob., Spathar Piotr Carp. ob. do Mołdawii.

HOTEL DREZDEŃSKI. Stefan Lasocki, Anna Karnkowska ob. z Królestwa. Józefa Ligęzina wł. dóbr z Galicyi. Władysław Garbiński czł. T. roln. z Warszawy. Wojciech Kittengruber jen.-major z Wiednia.

Wyjechali: Franciszek Kassowski ob. na Podole. Tytus Bartold, Kornel i Emeryk Koziersey wł. dóbr do Warszawy. Paulina Długoborska ob., Aleksandra Dylewska żona doktora na Bukowinę. Pinkas Filip kup. do Wiednia. Władysław hr. Kwilecki wł. dóbr do Poznania.

HOTEL ROSYJSKI. Antoni Szotowski obywatel z familią z Warszawy. Joachim Piegłowski ob. z Rosyi. Armin Kotschy ksiądz z Ernsdorf, Ferdynand Leffler aptek., Leonard Wolff jeometra ze Lwowa. Andrzéj Giebułtowski oficyalista z Jasła. Edward Hladek ck. urz. z Winnik. Wojciech Kuciński ob. Królestwa.

Wyjechali: Dymitr Howajski profesor do Wiednia. Edward Hladek ck. urzędnik do Winnik. Ferdynand Schmelzer kom. wojsk. do Rzeszowa. Aleksandra Zwierkowska wł. dóbr. Wojciech Kuciński ob. do Królestwa.

URZĘDOWE.

Obwieszczenie.

[L. 15,141] Dnia 18 Października 1861 odbędzie się w c. k. powiatowéj Dyrekcyi Skarbu w Rzeszowie publiczna licytacya za pomocą ofert pisemnych w celu udzielenia zarządu trafiką hurtowną w Strzyżowie, obwodu Rzeszowskiego.

W trafice téj było w obrocie w przeciągu czasu od 1go Listopada 1860 r. do ostatniego Lipca 1861 r.:

	zł.	cent.
tytoniu w ilości funt. 21,533 w wartości	12,840	95⁵⁄₁₀
znaczków stęplowych w wartości	603	28
Razem	13,444	23⁵⁄₁₀

Oferty pisemne opatrzone wadyum 60 złr. wal. a., oraz świadectwami odpowiednemi najdaléj do dnia 17go Października 1861 r. mają być przedłożone ck. powiatowéj Dyrekcyi Skarbu w Rzeszowie.

Bliższe warunki osiągnienia pomienionego zarządu przejrzeć można w c. k. powiatowéj Dyrekcyi Skarbu w Rzeszowie, lub w Dyrekcyi urzędów pomocniczych ck. krajowéj Dyrekcyi Skarbu w Krakowie.

Z c. k. krajowéj Dyrekcyi Skarbu.

Kraków dnia 14 Września 1861 r. (1084-1-3)

Podziękowanie!

W nocy z 3go na 4ty b. m. pożar zniszczył mi wszystkie tegoroczne zbiory. Gdy oziminę miałem zabezpieczoną w Towarzystwie kraj. wz. ubezp. od ognia w Krakowie. Dyrekcya Towarzystwa na moje o tem pożarze doniesienie bezzwłocznie zesłała komisyę w osobie Wgo Henryka Kieszkowskiego, dyrektora i Wgo Władysława Gepperta, delegata powiatu Zassowskiego. Ci też zacni mężowie zjechawszy natychmiast na miejsce wydarzonego nieszczęścia, czynność swoją z wszelką w prawdzie ścisłością, ale w jak najkrótszy sposób (tyle właśnie działając, ile do zbadania samego faktu pogorzeli i do powzięcia sumiennego przekonania o szkodzie ztąd wynikłéj było potrzeba) przeprowadzili; tak że cała czynność rozpoczęta 11 b. m. w południe, nazajutrz przedpołudniem już była ukończoną. Po zamknięciu protokółu prosiłem komisyi o przedsięwzięcie co wypada w dyrekcyi, aby równie prędko także wypłata wynagrodzenia szkody mogła nastąpić, lecz jakże miłe było moje zdziwienie, gdy w odpowiedzi na to moje żądanie Wny Dyrektor Kieszkowski wydobył gotowe pieniądze i zaraz wypłacił mi summę wynagrodzenia. Tak więc w przeciągu ledwie **tygodnia od zaszłego pożaru, a niespełna 24 godzin** od rozpoczęcia komisyi otrzymałem wynagrodzenie szkody i to prawie **całkowite**, bo w takiej summie na jaką opiewała polizza, z potrąceniem nie znacznéj ale słusznej kwoty na koszta omłotu.

Składam przeto szczere podziękowanie Dyrekcyi Towarzystwa kraj. wzaj. ubez. od ognia w Krakowie i zacnym obywatelom komisarzom za tak spieszną pomoc. Co zaś dla pogorzelca, który plon całorocznej pracy i nakładu postradał, tak spieszna pomoc znaczy, nad tém szeroko rozpisywać się nie potrzebuję. nieszczęście wszakże, które mię dotknęło niech będzie przykładem i dowodem dla moich współ-obywateli, jak błogie są skutki tego naszego Towarzystwą obywatelskiego, li wzajemną pomoc i ratowanie się w nieszczęściu nie zaś spekulacyę na celu mającego, przy którem zatem pomija się mnóstwo niekoniecznie do rzeczy należących formalności i zwlekań, do których w dawniejszych spekulacyach asekuracyjnych byliśmy nawykli, a których ostatecznem celem było jak największy zysk dla przedsiębiorstwa, a jak najmniejsza i najpóźniejsza wypłata dla poszkodowanego.

Niech mi wolno będzie to moje podziękowanie zakończyć, życzeniem jak największego udziału w tém naszem Towarzystwie ogniowem opartem na wzajemności i solidarności, a zaiste w naszych stosunkach tak w tym jak i we wszystkiem, wspólnemi siłami działać potrzeba.

Górki (w obwodzie Tarnowskim) dnia 12 Września 1861 r.

Władysław Rydel, dzierżawca Górek.

(1047-2-3)

PLAN JAZDY

pociągów osobowych na ck. uprzywilejowanéj kolei galicyjskiéj Karola Ludwika, począwszy od 4go Listopada 1860 r. i nadal.

W KIERUNKU

z Krakowa do Przemyśla

STACYA	Pociąg pocztowy N. 1 Przyjazd G.	M.	Odjazd G.	M.	Pociąg osobowy N. 3 Przyjazd G.	M.	Odjazd G.	M.	Pociąg osobowy N. 5 Przyjazd G.	M.	Odjazd G.	M.
Kraków	wieczór		8	40	przed poł.		10	30	rano		5	35
Bierzanów	8	59	9	2	10	44	10	45	5	54	5	57
Podłęże	9	22	9	26	11	—	11	2	6	17	6	20
Kłaj	9	46	9	46	11	17	11	17	6	40	6	41
Bochnia	10	6	10	16	11	32	11	37	7	1	7	9
Słotwina	10	42	10	51	11	57	12	1	7	34	7	41
Bogumiłowice	11	29	11	31	12	29	12	30	8	19	8	21
Tarnów	11	46	12	2	12	42	12	50	8	35	8	46
Czarna	12	45	12	37	1	22	1	23	9	28	9	30
Dębica	1	10	1	40	1	41	2	1	9	53	10	3
Ropczyce	1	56	1	58	2	21	2	22	10	28	10	30
Sędziszów	2	14	2	20	2	34	2	38	10	46	10	56
Trzciana	2	43	2	45	2	55	2	56	11	19	11	21
Rzeszów	3	14	3	24	3	18	3	26	11	51	w połud	
Łańcut	3	58	4	3	3	50	3	54	—	—	—	—
Przeworsk	4	44	4	50	4	23	4	27	—	—	—	—
Jarosław	5	22	5	32	4	53	5	—	—	—	—	—
Radymno	5	59	6	4	5	23	5	25	—	—	—	—
Żurawica	6	32	6	33	5	49	5	49	—	—	—	—
Przemyśl	6	48	rano		6	—	po połud		—	—	—	—

z Przemyśla do Krakowa

STACYA	Pociąg pocztowy N. 2 Przyjazd G.	M.	Odjazd G.	M.	Pociąg osobowy N. 4 Przyjazd G.	M.	Odjazd G.	M.	Pociąg osobowy N. 6 Przyjazd G.	M.	Odjazd G.	M.
Przemyśl	wieczór		8	15	rano		7	25	—	—	—	—
Żurawica	8	31	8	32	7	37	7	37	—	—	—	—
Radymno	9	1	9	5	8	—	8	3	—	—	—	—
Jarosław	9	33	9	43	8	26	8	33	—	—	—	—
Przeworsk	10	13	10	23	8	59	9	4	—	—	—	—
Łańcut	11	1	11	5	9	32	9	36	—	—	—	—
Rzeszów	11	37	11	45	10	—	10	8	po połud.		2	25
Trzciana	12	13	12	14	10	31	10	32	2	55	3	—
Sędziszów	12	36	12	44	10	50	10	55	3	23	3	29
Ropczyce	1	—	1	1	11	7	11	8	3	45	3	46
Dębica	1	25	1	45	11	28	11	48	4	11	4	21
Czarna	2	8	2	10	12	6	12	7	4	43	4	45
Tarnów	2	53	3	8	12	39	12	46	5	27	5	40
Bogumiłowice	3	23	3	25	12	58	12	59	5	55	5	56
Słotwina	4	3	4	9	1	27	1	31	6	34	6	42
Bochnia	4	34	4	40	1	50	1	55	7	5	7	13
Kłaj	5	—	5	—	2	10	2	10	7	33	7	34
Podłęże	5	20	5	28	2	24	2	26	7	53	7	56
Bierzanów	5	48	5	55	2	40	2	45	8	16	8	20
Kraków	6	15	rano		3	—	po poł.		8	40	wieczór	

z Krakowa do Wieliczki — Pociąg mieszany Nr. 23.

Stacya	Przyjazd G.	M.	Odjazd G.	M.
Kraków	rano		7	20
Bierzanów	7	42	7	45
Wieliczka	8	—	rano	

z Wieliczki do Niepołomic — Pociąg mieszany N. 24

Stacya	Przyjazd G.	M.	Odjazd G.	M.
Wieliczka	po poł.		1	30
Bierzanów	1	42	1	45
Podłęże	2	10	2	15
Niepołomice	2	25	po poł	

z Niepołomic do Wieliczki — Pociąg mieszany. Nr. 25.

Stacya	Przyjazd G.	M.	Odjazd G.	M.
Niepołomice	po poł.		3	10
Podłęże	3	20	3	27
Bierzanów	3	51	3	54
Wieliczka	4	9	po poł.	

z Wieliczki do Krakowa — Pociąg mieszany Nr. 26.

Stacya	Przyjazd G.	M.	Odjazd G.	M.
Wieliczka	wieczór		6	—
Bierzanów	6	12	6	15
Kraków	6	40	wieczór	

UWAGA.

Pociąg mieszany Nr. 1 zostaje w związku z pociągiem z Wiednia, Berna, Pesztu, Ołomuńca, Opawy, Bielska, Szczakowy, Granicy.
„ „ Nr. 2 „ „ „ do Wiednia, Berna, Pesztu, Ołomuńca, Opawy, Bielska, Szczakowy, Granicy.
„ osobowy Nr. 3 „ „ „ z Wiednia, Berna, Pesztu, Ołomuńca, Opawy, Bielska, Granicy.
„ „ Nr. 4 „ „ „ do Wiednia, Berna, Pesztu, Ołomuńca, Pragi, Opawy, Bielska, Szczakowy.
Mięszane pociągi N. 24 i 25, odchodzą według potrzeby.

(1096-35)

Od c. k. uprzywil. galicyjskiej kolei Karola Ludwika.

W Drukarni „CZASU.“

Rządzca Drukarni, *Antoni Rother*.